Kuryer Poznański.

Nr. 106. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 10 maja 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Rekiamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 9 maja

Ostatnie wiadomości z Petersburga dotkliwy zadają cios nadziejom berlińskim, widzącym w carze Aleksandrze powolnego sługę i oddającego Rosyą na łaskę i niełaskę polityki berlińskiéj. Oto doniesienia, jakie otrzymały dzienniki polskie w Austryi i Berliner Tageblatt. Telegram dziennika berlińskiego zasługuje na uwagę głównie z tego względu, że został przepuszczony przez cenzurę rosyjską. Telegram ten brzmi: „W dniu 2 bm. odbyła się między w. książętami Włodzimierzem i Aleksym, oraz hr. Loris-Melikowem narada, na któréj przyszło do porozumienia i ułożono program wolnomyślniejszy. Dnia następnego odbyło się w Gatczynie posiedzenie rady stanu, na którém wszyscy prawie ministrowie byli obecni; posiedzenie trwało od 11 rano do 11 w nocy, przerywane tylko obiadem i wieczerzą. Pogłoski, które krążą o rezultacie narad, powinny rozpogodzić przykre usposobienie, jakie w Petersburgu panuje.“ Według korespondenta petersburgskiego Czasu krakowskiego nie wzięli udziału w tych naradach prezes komitetu ministrów hr. Wałujew, minister komunikacyi Possiet i minister sprawiedliwości. Na posiedzeniu miano powziąć uchwałę w kwestyi kierunku polityki wewnętrznéj. Nieobecność trzech ministrów przy rozstrzyganiu tak ważnéj sprawy, uważać należy, zdaniem korespondenta, za zapowiedź ich dymisyi. Tenże korespondent zgodnie z doniesieniem Berliner Tageblattu opowiada, że na naradzie przygotowawczéj, odbytéj dnia 2 bm., zgodził się w. ks. Włodzimierz na program hr. Loris-Melikowa, a ponieważ za represyą oświadczają się tylko Pobiedonoscew i hr. Strogonow, przeto wyraża korespondent nadzieję, że rozumna, liberalna polityka ministra spraw wewnętrznych weźmie górę. Hr. Loris-Melikow wyszedłszy z posiedzenia, miał, jak telegrafuje korespondent Daily News, zawołać: „Teraz możemy swobodniéj odetchnąć.“ Jednocześnie dowiaduje się Köln. Ztg., że Lori-sMelikow pozostaje na swém stanowisku, ponieważ na ostatniém posiedzeniu pozyskał na swoję stronę głos w. ks. Włodzimierza. Według zapewnienia korespondenta Daily News (zobacz rubrykę Rosya), rada ministrów odbyta w Gatczynie zgodzić się miała na zaprowadzenie jednolitości w administracyi przez utworzenie stanowiska prezesa ministrów. Wszystkie decyzye gabinet ma załatwiać jednomyślnie. W razie różnicy zdań rozstrzyga car, a ministrowie, których zdanie nie zostało przyjętém, ustępują. Ministrowie nie będą składali oddzielnych raportów carowi, tylko gabinetowi. Kwestya zwołania reprezentantów ludu została odroczona, lecz ma być później przedmiotem narad. Niebezpieczeństwo nowych środków represyjnych całkiém według korespondenta minęło. Wkrótce mają być przedstawione wnioski w kwestyi wydzielenia ziemi włościanom, zniesienia ograniczeń miejsca pobytu i zaprowadzenia nowéj ustawy szkólnéj. — Wszystkie powyższe doniesienia zapisujemy z zastrzeżeniem, nie mogąc zaręczać, czy jutro już nie weźmie góry prąd inny, pracujący w widokach absolutnego despotyzmu i na korzyść planów berlińskich.

Na posiedzeniu niższéj Izby angielskiéj w dniu 6 b. m. dawał podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Dilke, zajmujące a dla historyi ważne wyjaśnienia w kwestyi grecko-tureckiéj. Do wyjaśnień tych spowodował Dilkego dep. Bartlett, wnosząc w Izbie o danie wotum niezaufania rządowi z powodu jego polityki w sprawie grecko-tureckiéj. P. Dilke, broniąc rządu — tak rzecz wyjaśniał: „Zarzuty czynione rządowi są niesłuszne; dzisiejsze rozwiązanie kwestyi greckiéj jest wynikiem układu pomiędzy ks. Bismarckiem a ambasadorem Göschenem, układu, na który zgodziły się jak najzupełniéj rządy niemiecki i angielski. Francya zmieniła front, Anglia nie mogła więc z tego powodu rozrywać koncertu europejskiego, gdyż utrzymanie koncertu tego jest pożądane, nie tylko z tego względu, że przyczyniło się w przeszłości do rozwiązania wątpliwych i trudnych spraw, ale i dla tego, że może ono i w przyszłości tę samę wyświadczyć przysługę. Wartość koncertu europejskiego wykazują nie tylko kwestye wschodnie, ale także sprawy w innych częściach świata. Koncert ten ma jeszcze rozwiązać ormiańską kwestyą konstytucyjną i turecką kwestyą finansową. Odwrócił on już raz od Europy niebezpieczeństwo wojny, uczynić to może nie raz jeszcze w przyszłości. Rząd angielski, przystając na kompromis, nie dopuścił się niegodnego czynu; rząd nie sądził, iżby rozerwanie koncertu europejskiego i ściągnięcie na Europę wojny mogło leżeć w interesie Grecyi.“ — Izba odrzuciła nawet bez głosowania wniosek dep. Bartletta o danie rządowi wotum niezaufania. — P. Dilke zwalił więc całą winę na Francyą; Anglia opuszczona przez Francyą nie mogła popierać żądań Greków, zbliżyć się zatém musiała do Niemiec, a te rozstrzygnęły całą sprawę na korzyść Turcyi. Wyjaśnienia p. Dilkiego są, jak się zdaje, wiarogodne. Dla czego zaś Francya opuściła Greków, to nam wyjaśni później historya; pan Barthélemy de St. Hilaire, jakkolwiek nie można mu odmówić cnoty otwartości, nie zechce zapewnie już dzisiaj tłómaczyć powodów, jakie rząd francuski skłoniły do zmiany frontu.

Greków ściga w ogóle jakiś fatalizm: od półwieku nie otrzymują nigdy tego, o czém marzyli. Po traktacie londyńskim w r. 1827, Grecy sądzili, że są bliscy spełnienia tych swych życzeń. Wówczas układano, że granica grecka ma iść od południowéj granicy Tessalii do Valony nad Adryatykiem, Kandya z Cykladami miała się dostać Grecyi. Rosya i Austrya oparły się temu i ścisnęły granicę Grecyi, którą z razu ograniczono do Poloponezu, później zaś rozszerzono do krajów położonych na południe linii od zatoki Volo do ujść Aspropotamos. Tę granicę ustanowiono w protokule konferencyi londyńskiéj z lutego r. 1830. Później w maju 1832 musiały mocarstwa zmienić tę granicę i poprowadzić ją od Volo do rzeki Arta. Jak widzimy i wówczas było kłopotu nie mało z tą granicą. Szczególniéj nie chętną była względem Greków Rosya, niechętniejszą jeszcze podobno Austrya. Rosya była przeciwna zupełnéj niezawisłości Greków a Capo d'Istria zgadzał się na władzę zwierzchniczą sułtana. Rosya wprawdzie nie mówiła o Słowianach i słowiańskim żywiole, ale owe względem Greków zachowanie osłaniała innemi powodami. Ciekawa pod tym względem jest depesza posła hr. Zichego do Metternicha, obejmująca treść dwugodzinnéj rozmowy posła z carem Mikołajem. W rozmowie téj występował car jako najżarliwszy zwolennik świętego przymierza i zasad w niém zawartych. Powiedział nawet, że ma wstręt do Greków, chociaż ci są jego współwyznawcami; postąpili sobie w sposób karygodny, nawet zbrodniczy: uważa ich tylko za buntowniczych poddanych sułtana, który jest ich prawowitym władzcą, nie chce widzieć ich wyswobodzenia, którego nie są godni, a które, gdyby osiągnęli, byłoby tylko złym przykładem dla innych ludów. Ale austryaccy mężowie stanu już wówczas nie wierzyli tak głęboko w święte przymierze; Prokesch v. Osten pod dniem 20 stycznia 1830 r. pisał do Gentza: „Niegdyś nie chcieliśmy całkiém Grecyi, ale teraz chcemy ją mieć zupełnie niezależną i musimy ją mieć właśnie dla tego, że jéj Rosya nie chce. Z dwojga złego wybiera się mniejsze.“ Dziś się pokazuje, że austryaccy politycy, jakkolwiek Grecya wcale nie spełniła nadziei w niéj pokładanych, długo jeszcze podniecali w Grekach nadzieję wielko-greckie. Kiedy król Otton I. rzekł się, że Grecya dusi się w swych ciasnych granicach, Prokesch mu odpowiedział: „Bądźcie silni w tworzcie z siebie poważne jądro, oto stać do Carogrodu.“ Metternich jest 1839 mówił do barona Prokescha, „że cały k. n do Carogrodu, wszystko, gdzie mowa grecka wagę, powinno być greckie i Ateny muszą być czuie przeniesione do Carogrodu.“ Dziś rzeczy zmieniły i powstania inaczej są sądzone. Greccy zawiedli wszystkie w nich pokładane nadzieje i o oddaniu im Carogrodu już dziś nikt nie myśli, a to dla tego, że na półwyspie bałkańskim wystąpiły dwie siły, nowe ludy, a wystąpiły pod skrzydłami Rosyi. Owe plany metternichowskie od Aten do Carogrodu przepadły, pomiędzy Olympem a Bosforem stoją dziś Słowianie, owi Bułgarowie, o których jeszcze w roku 1840 dyplomacya austryacka nic nie wiedziała, ale o których wiedziała coś Rosya. Wspomnienia te historyczne podajemy dla tego, bo służyć mogą do objaśnienia téj zawiłéj sprawy grecko-tureckich granic.

Na sprawę tunetańską i operacye francuzkie w Tunisie baczną ustawicznie zwracają uwagę Anglia i Włochy. Nad sprawą tą obradowała w dniu 6 bm. angielska Izba lordów, a w dniu następnym włoska Izba deputowanych. Lord Granville, odpowiadając na odnośną interpelacyą lorda de la Warr, oświadczył, że rząd angielski nie potępia wyprawy Francuzów dn Tunisu, gdyż nie jest ożywiony zazdrością względem uprawnionego wpływu Francyi w Tunisie. Francuski minister spraw zagranicznych zawezwał w dniu 5 b. m. ambasadora Lyonsa, iżby zapewnił gabinet angielski, że Francya nie myśli o zawojowaniu i aneksyi Tunisu. Rzeczą jest naturalną, tak kończył lord Granville, że obowiązkiem rządu angielskiego będzie czuwać nad układami, jakie wynikną z obecnych operacyi wojennych, ażeby zabezpieczone traktatami interesa poddanych angielskich nie doznały szkody. — To samo mniéj więcéj wyjaśnienie dał i prezes gabinetu włoskiego, odpowiadając na interpelacye deputowanych Rudrais i Massaris. Pan Cairoli odwołał się na dane już w dniu 6 kwietnia wyjaśnienie i przypomniawszy indentyczne deklaracye, jakie od rządu francuskiego otrzymały gabinety włoski i angielski, dodał, że deklaracyi téj sprzeciwiałaby się okupacya Biserty; gdyby nie odpowiadała celowi, jaki sobie Francya wytknęła, podejmując wyprawę tunetańską. W końcu oświadczył Cairoli, że Włochy i Anglia porozumiały się z sobą i wysyłają po jednym okrętcie wojennym dla obrony swych poddanych w Tunisie. — Bey tunetański nie zmordowany jest w wysyłaniu do mocarstw protestów przeciw inwazyi francuskiéj. Podobną notę z protestem wysłał do mocarstw w dniu 6 b. m., w któréj wzywa ich opieki i składa w ich ręce, jako też Turcyi losy swoje. Mocarstwa złożą prawdopobnie protesta te ad acta. Agence russe zaręcza, że wszelkie pogłoski, jakoby zatarg francusko-tunetański uregulować miał zwołać się mający kongres europejski, są fałszywe.

Książę Bismarck nową znów poniósł klęskę. Parlament odrzucił w sobotę w drugiem czytaniu projekt rządowy do ustawy o wykupie od wojska. Prasa postępowa i secesyonistowska tryumfuje a do tryumfu dodaje jeszcze urągowisko. Tribüne pisze, że projekt rządowy pogrzebany został wśród dźwięków muzyki wojskowéj, wskazując na tę okoliczność, że na posiedzeniu sobotniém widziano przy stole ministeryalnym znaczną liczbę pełnomocników wojskowych, reprezentujących poszczególne państwa rzeszy w radzie związkowéj.

---

* **W sprawie rokowań** dworu petersburgskiego ze Stolicą św., telegrafuje biuro Wolffa pod dniem 8 b. m. „Journal de St. Pétersbourg oświadcza wobec doniesienia Moskowskich Wiedomosti, jakoby rokowania ze Stolicą św. zmierzały do utworzenia Nuncyatury w Peterburgu, — że myśli takiéj nie poruszono ani z jednéj, ani z drugiéj strony, i że widoczną jest rzeczą, iż myśli takiéj nie można było wcale poruszyć.“

Inny telegram téj saméj daty brzmi:

„Agence russe wątpi, iżby Ojciec św. przyjął protestacyą Polaków przeciw pojednaniu się Rosyi ze Stolicą św. Takie zachowanie się Papieża nie byłoby zgodnem z ostatniemi jego objawami, dotyczącemi téj kwestyi.“

Równoczesne odezwanie się tych dwóch dzienników półurzędowych, jest nieco podpadające. Powątpiewania Journal de St. Pétersbourg o projekcie ustanowienia w Petersburgu nuncyatury, mogą być według naszych informacyi słuszne.

Ze Agence russe czepia się znanego memorandum kilku Polaków, wręczonego podobno rzeczywiście Ojcu św. za pośrednictwem Kardynała Monaco La Valetta — to nas dziwi. Stolica Apostolska przyjmuje dokumenta, jakie jéj wręczane bywają czy to od osób prywatnych, czy urzędowe zajmujących stanowisko — a sam akt przyjęcia jakiegoś memorandum, choćby nieprzyjaznego Rosyi — nie może jeszcze być uważany za zaznaczenie stanowiska w sprawie ugody Stolicy św. z Petersburgiem, za fakt, wymagający urzędowych enuncyacyi. Zwracanie uwagi na fakt tak małéj doniosłości i przywięzywanie doń pewnego znaczenia, mogłoby być uważane za chęć stawiania trudności ze strony Petersburga. Dochodzą nas téż z Rzymu wiadomości, że stanowisko, jakie Stolica św. zajmuje wobec wysłańców carskich w sprawie unickiéj (innego zaś żadną miarą zasadniczo zająć nie może), wywołuje pewne powstrzymanie biegu rokowań i łatwo do znacznego ich odwleczenia przyczynić się może.

W takiem położeniu rzeczy wręczenie memoryału, publikacya jego i rozgłos, jaki mu nadano, były czynem wielkiéj nieroztropności i nieoględności ze strony autorów i prasy galicyjskiéj — a że Rosya ten nierozważny krok wyzyskać umie, to pokazuje się z owego półurzędowego communiqué w Agence russe.

Pozvani na pouť do Rima

s podekovanim sv. Otci Lvovi XIII.

a k slavnosti pamatky

sv. Cyrilla i Methoda

dne 5 cervence.

Pod powyższym napisem wydał komitet praski z księdzem prałatem kanonikiem Sztulcem i księdzem Franciszkiem hr. ze Schönborna na czele, pod dniem 7 b. m. w przededzień św. Stanisława, Biskupa i męczennika, następującą odezwę z powodu pielgrzymki do Rzymu (zobacz dziennik katolicki praski Czech z dnia 8 maja).

Rodacy! Bracia!

Pod koniec ubiegłego roku w dzień św. Hieronima, wydał Ociec św. Leon XIII. encyklikę, którąśmy powitali z wielką radością i dzięki nieskończonemi. Tym to pamiętnym listem apostolskim polecono wszystkim Biskupom, księżom i synom Kościoła katolickiego, aby porówno z nami zasługi świętych Apostołów naszych Cyryla i Metodego ze czcią chwalili, pamięć ich sławili, za rędowników swoich ich uważali i w potrzebach naszych nodlili się za nas i za innych braci naszych.

Znane jest wszystkim, dla czego i jak wielce my Czesi, Morawianie, Słowacy i Ślązacy winni jesteśmy świętym Cyrylowi i Metodemu.

Każdy z nas wie téż, jak wiele może, znaczy i waży u Boga wpólna modlitwa całego chrześciaństwa. I dla tego łatwo zrozumie, do czego Ojciec św. znakomitą i sławną encykliką swoją zmierza, w jakim celu św. naszych Apostołów cześć rozmnaża, jaką życzliwość nam sam okauje i jedna u wszystkich narodów katolickich.

A wszakże czém większa i bojniejsza jest łaskawość Ojca św. ku nam i ku świętym Apostołom naszym, tém większa, awniejsza i gorętsza winna być nasza synowska wdzięczność dla wielkodusznego i łaskawego Namiestnika Jezusa Chrystusa, Leona XIII.

Z tej przyczyny, wiedzeni przykładem innych narodów katolickich, postanowiliśmy, że idąc za uczuciem wdzięczności, pójdziemy do Rzymu, i u stóp stolicy św. Piotra złożymy dzięki za łaskawość, z jaką Ojciec św. naszym Apostołom czci przymnożył, zarówno troskliw o nasze zbawienie jak i o dobro naszych bliższych i dalszych braci.

Pragnąc tę synowską wdzięczność apostolskiemu naszemu wierzchnikowi wyrazić, pójdziemy do świętego miasta, zkąd uzyskaliśmy prawych Apostołów, gdzie raz na początku wyświęcono naszych prawych Biskupw i księży naszych chrześciańskich przodków; — pójdiemy do Rzymu, gdzie w starożytnéj świątyni św. Klemensa pochowane jest drogie ciało św. Cyryla; — pójdziemy do Rzymu, byśmy nad grobem w. nauczyciela naszego, pospołu z Rzymiany, latoś po raz pierwszy święcili pamiątkę naszych Apostołów; pójziemy do Rzymu, byśmy dostojnemu następcy św. Piotra, wielkodusznemu Leonowi XIII. w pokorze i synowskiéj uległości pokłonili się a rzekli: „Sam Pan Bóg Ojciec miłosierdzia niechaj Ci zapłacić raczy, Ojcze święty, żeś wśród tylu trosk apostolskich, raczył na nas pamiętać, odzywając się do narodów: „Zarówno ze Słowianami chwalimy ich Ojców apostolskich, Cyryla i Metodego — zarówno ze mną módlcie się za wszystkie słowiańskie narody, aby u nich święta wiara apostolska kwitła, królestwo boże rosło, — aby wszyscy utwierdzeni w wierze prawéj, zeszli się znowu w jednéj owczarni Jezusa Chrystusa.“

Pójdziemy do Rzymu, abyśmy pod ożywczém ciepłem promieni Stolicy Piotrowéj, utwierdzili się w wierze prawéj i zagrzali się w świętéj miłości. Pójdziemy do Rzymu, aby tam uprosić u Ojca św. błogosławieństwo i przynieść je od niego dla siebie i dla swoich, dla ukochanego w narodzie cesarza i króla dla najdostojniejszéj jego rodziny i całego dziedzictwa naszego św. Wacława.

Wybierając się z takiemi uczuciami w pielgrzymkę do Rzymu, poprosiliśmy o pozwolenie i błogosławieństwo Jego Eminencyi Kardynała najdostojniejszego naszego księcia Arcybiskupa Schwarzenberga.

Uzyskawszy o cośmy prosili — ogłaszamy teraz wszém wobec: kto myśli i czuje jako my, kto może oddalić się na krótki czas, komu nie przeszkadzają ważne obowiązki — pójdź do wiecznego miasta.

Kto może — pójdźcie Bracia, a przyczyńmy się wszyscy, aby Ojciec św. Leon XIII widział na własne oczy, że w starém dziedzictwie św. Wacława, żyją wdzięczni a wierni synowie, którzy zrozumieli wielkie jego zamiary, którzy umieli synowską miłością wywdzięczyć się za jego miłość ojcowską, którym zależy na tém, aby w jedności wiary i miłości zeszły się wszystkie narody, i aby spełniona była zapowiedź o jednéj owczarni i jednym pasterzu.

Dan w Pradze dnia 7 maja 1881.

Wacław Sztulc proboszcz kapituły na Wyszehradzie. — Fr. hr. ze Schönborna dr. teologii i biskupiego seminaryum.

Następuje 46 podpisów po części mieszczan, urzędników i duchowieństwa.

Po Kroatach, Dalmatyńcach, Słowieńcach odzywają się Czesi, Morawianie i Ślązacy. — Czy i u nas ni odezwie się głos taki serdeczny, uczciwy a katolicki:

Pójdźmy do Rzymu!

Czy od Odry, Warty, Wisły, Sanu aż do Prutu nie ozwie się życzenie, abyśmy i my Polacy przyłączyli się do braci naszych zjednoczonych z nami w wierze i w rodzie!

Po półtora roku.

Nareszcie i Gniewkowianie otrzymali odpowiedź od pana ministra oświaty na swoję petycyą w sprawie szkólnéj, a fakt ten pozwala się i ojcom rodzin miasta Poznania spodziewać, że i oni jeszcze uznani być mogą za godnych odpowiedzi, na którą już przeszło 15 miesięcy na próżno czekają.

Stosunki szkólne w Gniewkowie są od ery dr. Falka bardzo smutne. Szkoły wyznaniowe zamieniono na symultanne, poumieszczano je w najnieodpowiedniejszych lokalach, jednę nawet w domu, w którym się znajduje szynkownia, a uczyniono to podobno głównie za wpływem tamtejszych Israelitów, którzy w niewielkiéj znajdując się liczbie, zażądali zniesienia rozdziału wyznaniowego w szkołach miejskich.

Gniewkowianie, widząc smutne następstwa symultannego systemu, udali się dnia 28 stycznia r. z., t. j. 1880 do pana ministra z prozbą jak najlepiéj umotywowaną o zniesienie rozporządzenia pana ministra Falka i przywrócenia szkołom gniewkowskim charakteru wyznaniowego. Gdy po półroczném przeszło oczekiwaniu odpowiedź nie nadeszła, udali się obywatele w sierpniu roku zeszłego do pana ministra z zapytaniem, co się stało z ich petycyą i otrzymali odpowiedź:

„es hat sich die Nothwendigkeit weiterer Ermittelungen herausgestellt, welche ihren Abschluss noch nich gefunden haben.“

Słowa te dodały petentom otuchy i cierpliwości, spodziewano się powszechnie, że „die Ermittelungen“, byle je tylko jako tako prowadzono, wypadną na korzyść katolików, jeżeli się zważy, iż gmina katolicka przy zamianie szkół na mięszane, wcale o pozwolenie nie była pytaną, gdyż owi 6 obywatele, których sobie pan burmistrz wybrał i do swych zapatrywań nakłonił — gminy katolickiéj przecież żadną miarą stanowić nie mogą.

Przebieg zsymultanizowania szkoły katolickiéj w Gniewkowie i Sulmierzycach jest jedyny w swoim rodzaju i godzien, aby się nad nim w sejmie w roku przyszłym przy obradach nad etatem pruskiego ministerstwa oświecenia bliżéj zastanowiono — a do ilustracyi wzięto jeszcze i Czerniejewo. Na wszystkie te 3 miasta zagięto parol i wybrano je za przedmiot swych eksperymentów — a panowie burmistrze wszędzie dokładali wszelkich starań, aby szkoły zsymultanizować. W Czerniejewie dzięki zabiegom miejscowym i okolicznym protestacyom i zażaleniom, zamiar się nie udał, w Sulmierzycach przeprowadzono go w sposób najniesprawiedliwszy, a ówczesny burmistrz w gorliwości pruskiéj posunął się tak daleko, że nawet protestanckim pastorem w charakterze rektora chciał uszczęśliwić miasto, którego stosunek szkólny jest taki, że na 700 dzieci katolickiéj gminy szkólnéj przypada 30 protestanckich. Dozór wybierano sobie tutaj par ordre de Moufti, t. j. pan burmistrz Polak z

nazwiska i katolik ze chrztu św. z liczby wybranych przez gminę katolicką członków dozoru, usuwał 2 a w miejsce ich mianował jednego Niemca i jednego Zyda „zum Schutz der Minorität.“ Dowolności te były tak krzyczące, że mimo machinacyi pana burmistrza wskutek usilnych zabiegów p. dr. Szurmińskiego i pomocy posła ks. dr. Jażdżewskiego przywrócono szkole charakter katolicki, a owe 30 dzieci protestanckich tylko przyjęto i wcielono do szkoły katolickiéj; o ile nam wiadomo, jeden nauczyciel protestancki został przy szkole.

W Gniewkowie nareszcie szkoła symultanna została — a i odpowiedź pana ministra nadesłana dnia 6 b. m. wypadła odmownie. Gniewkowianie spodziewali się, że pan minister odpowie na ich główne pytanie — czy szkoła gniewkowska została prawnie zsymultanizowaną czy nie? — resp. że wezwać każe ojców gminy katolickiéj i zapytać ich o to, czy chcą szkoły symultannéj, czy też są jéj przeciwni? Przecież pan minister wyraźnie powiedział, że tam, gdzie obywatele szkołę utrzymujący są przeciwni symultannemu charakterowi szkoły, mogą być przywrócone szkoły wyznaniowe — a w Gniewkowie taki właśnie przypadek zachodzi. Atoli pan minister bardzo zręcznie pominął cały ten główny ustęp petycyi i przyczepił się do końcowych zażaleń, w których pomiędzy innemi skarżono się na to, że dwie klasy umieszczone są w szynkowni, że dzieci szkólne muszą po akademicku z jednego audytoryum do drugiego co godzinę niemal przechodzić. W końcu zaś powiedziano, że i te niedogodności ustaną, skoro katolicy, otrzymawszy napowrót szkołę wyznaniową, wystawią dla siebie nowy budynek szkólny.

Pan minister, chwyciwszy się tych ostatnich uwag, odpowiedział stereotypowém zdaniem:

„bei näherer Prüfung der Sachlage haben sich nicht solche Missstände in der dortigen Simultanschule herausgestellt, dass ich mich veranlast sehen könnte von Oberaufsichts wegen die Wiederherstellung der früheren Confessionsschulen daselbst anzuordnen.“

Żyjemy w państwie konstytucyjném, gdzie na papierze każdy ma równe prawa i porówno do ciężarów pociągany bywa — konsekwentnie powinienby też każdy mieć prawo do wymiaru równéj sprawiedliwości, a przynajmniéj do odpowiedzi na swe zażalenia i skargi. Tymczasem katolicy gniewkowscy nietylko nie doznają uwzględnień swych najsłuszniejszych żądań, które podług zasad sprawiedliwości powinny być uwzględnione, ale nadto p. minister wcale na główną część ich żądań nie odpowiada; sprawę, która jest dla katolików tak ważną, traktuje per non sunt.

Katolicy gniewkowscy nie zadowolą się tą odpowiedzią, lecz, jak się dowiadujemy, udadzą się w téj sprawie za pośrednictwem msgra Stablewskiego do sejmu pruskiego — i prześlą dokładny, dokumentami poparty przebieg téj sprawy, aby petycyjna komisya pruskiego sejmu mogła się przekonać, jakie horrenda dzieją się u nas pod względem szkólnéj administracyi.

Jeżeli Czerniejów oparł się symultanizacyi, a w Sulmierzycach musiano naprawić krzywdę, to i Gniewków (o którym w ministerstwie widocznie dopiero po ostatnich wypadkach sobie przypomniano) doczekać się musi sprawiedliwości.

„Nowosti“
o skutkach ukazu 10 grudnia.

Jeżeli nie uczucie sprawiedliwości, jeżeli nie poczucie słusznego wstydu wobec Europy, gorszącéj się od lat kilkunastu iście drakońskiemi prawami a raczéj bezprawiami, praktykowanemi w téj Rosyi, która przecież chce być zaliczaną do mocarstw cywilizowanych, jeżeli nareszcie nie względy utrwalenia sobie choć w jednéj stronie gruntu, podminowanego wszędy wulkanami rewolucyjnemi, to może zrozumiany dobrze interes materyalny i pojęcie warunków ekonomicznych zmusza coraz częściéj organa prasy rosyjskiéj, nawet takie, które nie odznaczały się nigdy przychylnością dla żywiołu polskiego, do występywania przeciw ukazowi 10 grudnia, mającemu Herostratawą sławę niszczenia „Zachodniego kraju“ i podkopywania jego produkcyjności przyrodzonéj przez ruinę jego odwiecznych mieszkańców, obywateli polskich, przez systematyczne wywłaszczanie ich z spuścizny po ojcach i przez zamknięcie im drogi do prawnego nabywania własności nowéj.

Świeży objaw tego kierunku w prasie stołecznéj rosyjskiéj spotykamy w śmiałém wystąpieniu dziennika Nowosti za naglącą potrzebą zniesienia ukazu 10go grudnia. Uważamy też za potrzebne poznajomić czytelników naszych z osnową artykułu tego dziennika, ponieważ, oprócz bardzo już znaczącego faktu wystąpienia przeciw ustawie państwowéj, mającéj pierwszorzędne, bo polityczne znaczenie, mieszczą się w nim motywa, rzucające światło na opłakany stan „Zachodniego kraju“, spowodowany tąż ustawą. A światło to tém ciekawsze, że rzuca je ręka, nie mogąca zaprawdę być posądzoną o stronność dla interesów żywiołu polskiego lub o zbytnią dlań przychylność.

Oto więc, jak brzmi ów artykuł Nowosti:

„Prawo, wzbraniające nabywania majątków ziemskich osobom pochodzenia polskiego w północno i południowo-zachodnich guberniach, wywarło bardzo niekorzystny wpływ na ekonomiczny dobrobyt kraju. Prawo to, mające na celu ułatwić nabywanie w tym kraju posiadłości ziemskich Rosyanom, bardzo mało dopomogło spełnieniu tego zadania, ponieważ niezmiernie szczupła tylko liczba rosyjskich obywateli-kapitalistów mogła tu przenieść swą działalność. Jedni z Rosyan, nie będąc obeznani z miejscowemi warunkami ekonomicznemi, nie chcieli tu ryzykować swoich kapitałów; inni, a mianowicie mnodzy ze służących tu czynowników, którym służyło prawo korzystania z rozmaitych ulg przy nabywaniu majątków, ponabywali je wprawdzie uwiedzeni chęcią łatwych zysków, ale nie mieli ani niezbędnych wiadomości agronomiczno-gospodarczych, ani też środków dla mniéj więcéj porządnego prowadzenia gospodarstwa; inni nareszcie, ulegający pokusie stawania się właścicielami wielkich posiadłości łatwym kosztem malutkich nakładów początkowych, nabywali majątki, nie odpowiadające wcale ich szczupłym, stósunkowo żadnym środkom materyalnym, bo wymagające wielkich nakładów na kupno inwentarza żywego, udoskonalonych narzędzi rólniczych itd., od razu tedy znaleźli się w konieczności rujnowania gospodarstwa w nabytych majątkach przez niszczenie, wycinanie w pień i sprzedawanie lasów, odrywanie od całości i zbywanie oddzielnych zagród, chałup, artykułów t. zw. „gotowego grosza“ etc.

„Łatwém jest do pojęcia, że majątki wielu takich improwizowanych właścicieli dziś już są sprzedane od dawna w drodze licytacyi, lub też przeszły za bezcen w ręce zręcznych, acz szkodliwych przedsiębiorców.... Pogłoski o niepowodzeniach tych pionierów rosyjskiego gospodarstwa w krajach zachodnich jeszcze bardziéj zniechęciły, a nawet przestraszyły ostrożnych i niedowierzających kapitalistów rosyjskich, zamiast których zjawiły się całe staje prawdziwych chevaliers d'industrie, szukających zyskownego połowu w mętnéj wodzie. Tych drapieżników można spotkać masami na wszystkich licytacyach. Skoro tylko który z nich dowie się o sprzedaży jakiegoś majątku, pospiesza natychmiast dać zadatek, a potém — zadłuża po uszy majętność w banku, wycina w pień lasy, wyprzedaje małe cząstki ziemi, chałupy, sadyby — i zrujnowawszy tym sposobem najgruntowniéj jeden majątek, spieszy coprędzéj nabyć drugi, trzeci itd., aby z niemi po kolei dopełnić téjże operacyi.

„Sprzedający majątek właściciel pierwotny otrzymuje zań po większéj części tylko zadatek; reszta zaś należności wypłaca się mu w miarę sprzedaży przez nowego właściciela lasów, sadyb itd., przy czém do zupełnego ukończenia rachunku korzysta on, według umowy, z prawa kontrolowania odbywanych nad jego majątkiem operacyi chirurgicznych. Ale jest tylko widzem biernym, bo i cóż poradzi? Pomimo tak niekorzystnych warunków sprzedaży, właściciel Polak zmuszony jest okolicznościami, albo koniecznością działu familijnego do sprzedaży majątku, gdyż według prawa obowiązującego w kraju, po śmierci np. ojca jeden syn nie może odziedziczyć ojcowizny z warunkiem spłacenia braciom i siostrom ich sched, lecz majątek musi być podzielony według liczby dzieci, przy czém rozdrabia się często na tak małe cząstki, że sukcesorowie, nie mogąc na nich gospodarować, zmuszeni są sprzedawać majątek, który w braku innych nabywców, musi się dostać do rąk przemysłowca. Polak żaden kupić nic nie może, rosyjskich kapitalistów w kraju nie ma, niepozostaje tedy nic innego, jak oddać się w ręce przemysłowców, poszukiwaczom łatwego zysku, albo Niemcom nadbałtyckim, nie odznaczającym się również wspaniałomyślnością i sumiennością, albo nareszcie — naszym dobrym przyjaciołom, Germanom z nad Sprei....

„Zresztą i ostatnie dwie kategorye nabywców wolą nabywać majątki na licytacyach za długi bankowe.... Skutkiem tego — największa liczba transakcyi na sprzedaż majątków „z wolnéj ręki“ zawieraną bywa przez właścicieli Polaków z kontrahentami kategoryi pierwszéj, to jest przemysłowcami, którzy umieją wszelkiemi sposobami obdzierać biednych obywateli. Wiemy np. o jednym wypadku w gubernii kowieńskiéj, gdzie pewien zniemczony Łotysz rozpoczął z 5 tysiącami rubli swoje „operacye handlowe“ z majątkami ziemskiemi, a potém z pomocą pożyczek bankowych, sprzedaży lasów itp. dorabiał się coraz więcéj, nabywał coraz inne majątki — i tym sposobem w ciągu lat 7 stał się bardzo bogatym człowiekiem. Przez jego ręce przeszło już 30 z górą majątków, coraz większych, aż nareszcie kupił ostatni za 300,000 rubli, na którym niezawodnie „zarobi“ co najmniéj drugie tyle.

„Przykład ten autentyczny daje pojęcie o działalności jednego tylko takiego przemysłowca i w jednéj tylko gubernii. Można sobie tedy wyobrazić, o jak wielkie szkody ekonomiczne przyprawiają kraj całe staje kolegów jego na tém samém polu. A zdarza się też częstokroć, że i żydzi, zamaskowani kupioném imieniem jakiegoś Rosyanina lub Niemca, walczą na téjże saméj „handlowéj arenie“ bezkarnie.

„Jakiż jest wynik ogólny takiego stanu rzeczy? Oto ten, że prawo, wzbraniające Polakom, urodzonym w zachodnich guberniach, nabywać posiadłości ziemskie, nie dopomogło wcale zaszczepieniu i utrwaleniu w tym kraju żywiołu rosyjskiego, co było jego jedynym celem, ale natomiast posłużyło do bujnego rozrostu w guberniach zachodnich różnogo rodzaju szkodliwych pasożytów i geszeftmajstrów, rujnujących bez litości gospodarstwa rólne i niszczących z prawdziwym wandalizmem piękne lasy tutejsze, co, jak wiadomo, wpłynąć musi ujemnie na klimat i urodzajność ziemi.

„Ale anormalność takiego stanu rzeczy, brak kapitałów rosyjskich i nizki kurs naszego rubla, jeszcze inną, bodaj czy nie gorszą zrobiły nam przysługę.

„Mówimy tu o wzmożeniu się żywiołu niemieckiego. Nie sami tylko nasi nadbałtyccy Niemcy, korzystając z taniości tutejszéj ziemi i z ograniczonéj przez same nasze prawo konkurencyi, są nabywcami majątków w guberniach zachodnich; dzięki bowiem nizkiemu kursowi rubla Niemcy zagraniczni, Prusacy i Brandenburgczycy nabywają tu coraz więcéj i więcéj ziemi. W dziennikach niemieckich zjawiają się bez ustanku ogłoszenia, zachęcające Germanów, aby kupowali majątki w naszych guberniach zachodnich i akcentujące mianowicie na „prawny“ brak konkurencyi i na nizki kurs rubli. Są już okolice, gdzie połowa ziemi znajduje się w rękach n[illegible]eckich.

„Jeżel[illegible] pruscy Niemcy mówią bez żadnéj ceremonii [illegible]ych guberniach nadbałtyckich jako o część [illegible]aterlandu, to czyż będziemy czekali, aby za [illegible]ć tak samo o guberniach zachodnich, skoro [illegible]lonizacya zapewni im tam przewagę nad Polaks[illegible] bo o żywiole rosyjskim nie ma tu co wspo[illegible]gdyż on tam nigdy przewagi nie uzyska.

„[illegible]ych tedy, jak sądzimy, dość ważnych — bo i ekonomicznych i nawet politycznych powodów, prawo ograniczające nabywanie majątków w guberniach zachodnich przez Polaków powinno być jak najrychléj zniesionem.“

Uroczystości w Wiedniu.

Od specyalnego naszego korespondenta otrzymujemy następujący opis uroczystości wiedeńskich.

Wiedeń, 6 maja.

(Dr. Z.) Z pewnem niedowierzaniem i nieufnością podjąłem się, na zaszczytne dla mnie wezwanie wasze, trudnego urzędu sprawozdawcy, bo z jednéj strony nie dowierzałem, czy oczekiwania odpowiedzą rzeczywistości, a z drugiéj obawiać się należało, czy — jako obcy — zdołam się przecisnąć przez tłumy, które zwykle przy podobnych uroczystościach ulice zalegają. Rzeczywistość przewyższyła wszelkie moje oczekiwania: bo zanosi się tu na uroczystość prawdziwie wspaniałą, a z drugiéj strony wasz stały wiedeński (*) korespondent, który zatopiwszy się w budżetowe sprawy sejmu austryackiego, podobne „profana“ uważa za niegodne swego pióra, ułatwił mi wszędzie przystęp, utorował ścieżki i drogi. Dzięki więc jego protekcyi, będę mógł swobodnie obracać się po głównych ulicach, które będą świadkami uroczystości i z wyżyn trybuny podziwiać wszelkie podziwienia godne rzeczy.

Cała ta uroczystość wiedeńska nosi na sobie przedewszystkiem znamię i piętno wybitne serdeczności. Nic się tu nie dzieje „po ukazie.“ Tu każdy, nawet najuboższy obywatel, stroi swe okno, choćby na strychu mieszkał: to zielenią, to dywanikiem, to obrazem lub herbem jakim, wywieszonym z okna, pragnie dodać Wiedniowi świątecznéj ozdoby.

Z tego możecie wnosić, jak świetny strój przybrało całe miasto i jak muszą wyglądać domy bogatszych i pałace magnatów, w które Wiedeń tak bardzo obfituje. Mimowoli nasuwa się tu rozważanie polityczne na ten temat, że wdzięczność ludu rodzi przywiązanie do tronu, a gdzie monarcha serca narodu pozyska, tam każda uroczystość jego rodziny zamienia się w uroczystość całego ludu. Mniemałbyś, że oni tu wszyscy chcą obchodzić uroczyście ślub arcyksięcia Rudolfa z królewną belgijską Stefanią i że ich te zaślubiny tak obchodzą, jakby to bywało członka ich rodziny.

Trzeba mi się jednakże trzymać chronologicznego porządku, żeby nie zginąć w mnóstwie szczegółów, które się na papier cisną. Pierwszém miastem austryackiém, które powitało młodą 17 letnią narzeczoną, było miasto Salzburg. Przybyła tam z ojcem i matką dnia dzisiejszego około godziny 9 rano. Odtąd witały ją na każdéj stacyi nie tylko urzędowe deputacye i korporacye, lecz nieprzeliczone tłumy ludu. Dworce ozdobione były wspaniale, a wszędzie odbierała dostojna narzeczona serdeczne życzenia i przepyszne bukiety. Przez Frankenberg, Wels, Linz pędził pociąg dworski do Wiednia, gdzie na zachodnim dworcu wszystko czekało na przyjęcie wysokich gości. Trudno opisać przepych, z jakim dworzec ten ozdobiono. Cała droga do dworca zwana Mariahilfer Linie, cała ulica wiodąca do Schoenbrunnu, gdzie królewna zamieszkała, zamieniła się dosłownie w salon. Chorągwie powiewają z każdego prawie okna. Nie masz domu, któryby nie był zielenią, dywanami i herbami ozdobiony. Wspaniałe łuki i bramy tryumfalne dopełniają ozdoby. Już to trzeba przyznać Wiedeńczykom, że umieją z niczego coś zrobić, bo te łuki i bramy są tylko z desek i są płótnem pociągnione, ale tak to z daleka się patrzy, jakby z ciosowego były wykute kamienia. Zieleni tyle tu wszędzie, że okoliczne lasy chyba tego roku będą wyglądały, jakby zniszczone przez nieprzyjaciela swego „kornika.“ Dworzec przepysznie wygląda, mianowicie główny front, przed którym stały galowe powozy dworskie, jest wspaniały. Dodajcie do tego nieprzeliczone tłumy ludu, wystrojone w bieli wiedeńskie dziewice, wojsko, honoracye itd. a będziecie mieli choć słaby obraz tego nad miarę wspaniałego widoku.

Tutaj oczekiwał cesarz wraz z arcyksięciem Rudolfem przybycia królewskich gości. Peron zamieniono w ogród przepyszny. Około godziny czwartéj przybył pociąg dworski. Lokomotywa ozdobiona była w wieńce, kwiaty i herby. Jedenaście wozów połączonych ze sobą mieściło w sobie królewskich gości i otoczenie. Cesarz przystąpił pierwszy do wagonu i powitał króla belgijskiego serdeczném uściśnięciem i powitał królową. Królewna chciała go pocałować w rękę, ale nie dopuściwszy tego, pocałował ją w czoło, Poczém królewna pierwsza objęła arcyksięcia Rudolfa za szyję, który też — nie wiele myślący pocałował ją dwa razy aż miło. Potém przywitał się tak samo z przyszłą świekrą, która ubrana była w suknią koloru pensée, obsadzoną koronkami havanna. Królewna miała na sobie szarą atłasową suknią i zarzutkę aksamitną koloru vert de Nil. Zwykłe przedstawienia władz i urzędników nie zajęły zbyt wiele czasu i wtedy całe dostojne towarzystwo wyszedłszy przed dworzec siadło do dworskich powozów. Odtąd posuwał się pochód zwolna pomiędzy łukami tryumfalnemi i bramami, przy których władze miejskie narzeczoną uroczyście witały. Lud cisnął się zewsząd wznosząc tysiączne okrzyki. Policya nie broniła przystępu nigdzie, bo zakaz tego rodzaju wydany przez naczelnego ochmistrza dworskiepo, został

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 102.)

Dech powstrzymując, Andémard słuchał z natężoném uchem. Uderzenia serca własnego i naprężone tętna we wszystkich żyłach, zagłuszyły w pierwszych chwilach niezrozumiały szept, dochodzący do jego uszu. Wreszcie zapanowawszy cokolwiek nad sobą, usłyszał wyraźnie następujące słowa:

— A więc ugoda stanęła. Zręczna jesteś Genowefo, nie ma co mówić. Nie sądziłem nawet że ci się tak wybornie uda. Ona myśli w swéj dobroduszności, że tu idzie o tego głupca barona, co jéj szuka po świecie, albo o gorączkę dragona, co za mną gonił podobno, chcąc zapewne mnie prosić, ażebym mu się z drogi usunął. — Ha, ha, ha, to wyborne. Jesteś nieocenioną wspólniczką!

— Ale teraz, rzekła niecierpliwie Genowefa, rzucając niespokojnie okiem na wszystkie strony, jeżeli chcesz, żeby nam się powiódł do końca, ukryj się za drzewami i spuść się na mnie. — Za umówionym znakiem z méj strony przyskoczysz i pochwycisz małą bez trudności. Czyś zamówił powóz, który ma stać na drodze?

— Przyrzekłem dostateczną zapłatę, aby się z téj strony nie lękać zawodu.

— To dobrze. — Ach! zawołała z dzikim jakimś śmiechem, moja zemsta jednak nie będzie zupełną, jeżeli nie zobaczę twarzy pana Andrzeja, skoro się nie doczeka powrotu swéj pieszczotki. — Wiesz co, ja tu zostanę, aby módz nacieszyć się do woli widokiem jego rozpaczy!

— Umiesz nienawidzieć! rzekł śmiejąc się Amerykanin; wolę mieć w tobie wspólniczkę niż wroga.

— O ja pamiętam, odrzekła dziko, ja pamiętam brzeg Rodanu i moje piękne marzenia, które on w niwecz obrócił!

Nastąpiła chwila milczenia.

Andémard zwolna podniósł się na kolana, tchu mu brakło.

— Oddal się, rzekła rozkazująco Genowefa, jeżeli ona spostrzeże, wszystko jeszcze straconém być może.

— Ukryję się, ale oddalić się nie myślę; ufam ci, ale wolę sam czuwać nad moją zdobyczą. Nie ociągaj się zbytecznie, a jak konie ruszą, — nikt nas już nie dogoni.

To mówiąc, rzucił cygaro, nogą je staranne zgasił i udał się ku drzewom. Po chwili, obracając się raz jeszcze do Genowefy, rzekł z szyderczym śmiechem:

— Co mówisz na to, że pan Andémard ne bardzo chciał mi dać córki. Co za wściekłość ogarnie go, gdy mu ją wezmę bez pozwolenia! Jak ty, Genowefo, pragnąłbym z rozkoszą mu się w owéj chwili przypatrywać!

Tłumiony okrzyk, podobny do ryku dzikiego zwierzęcia dał się nagle słyszeć pod gęstem gałęzi sklepieniem. Andémard wypadając z nienacka z gaju, przyskoczył do Amerykanina, powalił go na ziemię, kolano opierając na jego piersi, pięść podniósł nad jegotwarzą. Ale Arlezianka z nadludzką prawie siłą go odciągnęła i Léanor w mknieniu oka stanął na nogi, podczas gdy Andémard z Genowefą się szamotał; wyrwawszy się jéj nakoniec, oparł się plecami o pień buku i rzucał na przeciwników swych wściekłe, krwawe spojrzenia, podobne do tych, któremi odyniec wita porywających się na niego myśliwych.

Reginald wydobył rewolwer.

— Chcesz mi życie odebrać nędzniku? wybekotał ojciec Maryi niezrozumiałym prawie głosem.

— O nie, to robi za wiele hałasu, odrzekł z zimną krwią Léanor, ale jak widzisz, mam cię zupełnie w méj mocy. — Musisz spełnić to, co ci każę.

— Przenigdy! — wszystko słyszałem — wiem co za piekielne plany ułożyliście z tą kobietą. — Chcecie mi córkę wykraść.

A mówiąc to, drżał, aby lada chwila Marya nie nadbiegła i wzrokiem niespokojnym śledził po prowadzącéj do jego mieszkania ścieżce.

— Powiedziałem ci już, że ona moją być musi, zezwól więc na to, a wiele złego oszczędzisz.

— Czy myślisz że się was lękam? zapytał głucho Andémard, podnosząc wyzywająco głowę.

— Nie dziwiłbym się temu wcale, gdyż za najmniejszym ruchem lub krzykiem, kulka z tego pistoletu zmusi cię do milczenia na wieki.

— Zapominasz coś przed chwilą powiedział: nie chcesz robić hałasu.

— To też tylko w ostatnim razie do tego środka się ucieknę, mam sposoby na wszystko, powóz na mnie czeka.... Gdybym cię zabił, Genowefa mi tam twoją córkę inną ścieżką przyprowadzi i umkniemy tak daleko, że nas nikt dosięgnąć nie zdoła.

— Czy myślisz, że Mietka zniesie obecność zabójcy ojca swego, rzekł zwolna Andémard.

Jedynym jego celem w téj chwili było, aby zyskać na czasie, gdyż postanowił niezmiernéj zręczności ruchem wyrwać broń Amerykaninowi i obrócić ją przeciwko niemu. Genowefa nie wzbudzała w nim żadnéj obawy.

— Dość już tego! rzekł gniewnie Leanor. Przysięgnij, że mi dasz Mietkę za żonę, nie pragnę nic więcéj nad życie spokojne wśród ogólnego szacunku. Brzydzę się morderstwem, a nawet do tego porwania z trudnością dałem się nakłonić.

Arlezianka blada i groźna stanęła nagle między dwoma przeciwnikami, mierzącymi się nienawistnym wzrokiem.

— A zemsta moja?..... — mruknęła zachrypłym głosem.

Reginald wzdrygnął ramionami.

— Pocóż się sama zdradziłaś, dając się podsłuchać, rzekł sucho.

— Mietka powtórzyła ci wszystko! zawołała Arlezianka zwracając się ku Andrzejowi.

I z wściekłą rozpaczą załamała ręce, zdarła brunatne okrycie ze siebie, deptała je nogami, wołając:

— A ja się tak cieszyłam na twoje męczarnie, ja, com tyle wycierpiała przez ciebie. Czyż myślisz, że mogę zapomnieć, jak fale Rodanu zamykały się nademną? a pięcioletnie moje męczarnie? sny méj młodości zniweczone? tyle prac, tyle zabiegów bezowocnych?... Jakże żałuję, żem cię kiedykolwiek kochała.

— I jakąż to miłością? jak anioł kusiciel do przepaści mnie ciągnąc! rzekł ponuro Andémard; ale ona, ona uczyła mnie przebaczenia i byłbym ci wszystko przebaczył prócz téj ostatniéj zbrodni, dzisiejszéj na nią zasadzki!

Genowefa postąpiła ku niemu i chwytając jego rękę jakby w żelazne kleszcze, zawołała z dzikim ogniem w ciemnych źrenicach:

— Nie! tyś nie zasłużył na szczęście!

Andémard nie spuszczał z oka Reginalda, umyślił sobie z Genowefy puklerz uczynić, to też rzucił ją nagle na Amerykanina, a korzystając z jego chwilowego odurzenia, wyrwał mu rewolwer i z wymierzoną ku niemu lufą cofał się zwolna ku jeziorze.

Reginald zaklął straszliwie i skoczył ku Andrzejowi. Genowefa usiłowała go zatrzymać.

— On nas zabije! zawołała głosem, w którym trwoga z wściekłością walczyła.

Leanor zawahał się, Genowefa nagle skoczyła między drzewa. Andémard zadrżał na myśl, że chce przed nim dobiedz do szaletu i uprowadzić Maryą, zaczął więc biedz w kierunku swego mieszkania. Amerykanin biegł za nim.

Nad brzegiem jeziora trawa wilgotna i ślizka utrudniała bieg Andrzeja; zdyszany, niespokojny, postępował wciąż naprzód z największym pospiechem, patrząc na oświeconą promieniami księżyca ścieżkę, czy go na niéj Genowefa nie uprzedzi.

Wtém poślizgnęła mu się noga, podnosił się właśnie, gdy cień jakiś podbiegł ku niemu od strony gaju i uczuł się popchniętym w wodę, któréj fale roztworzyły się przed nim....

Poznał Genowefę, krzyk który się wyrwał z jego piersi, powtórzyły echa. Reginald przerażony przystanął w biegu — słychać było ciężki plusk w falach jeziora, drugi okrzyk stłumiony i znowu cisza zaległa do koła.

Ostry głos Genowefy przerwał ją. Pochylona nad marszczącą się powierzchnią jeziora, uśmiechała się straszliwie, wołając:

— Wspomnij na Rodan i myśl o Maryi!...

. . . . . .

(Dokończenie nastąpi.)

na wyraźne życzenie cesarskie zniesiony. „Ja chcę być pomiędzy swoimi Wiedeńczykami“ — powiedział cesarz, widząc, że lud odgradzano, a ulotne te słowa pochwycone przez gazety, obiegają dziś z ust do ust i dodają tém większego zapału całéj ludności wiedeńskiéj. Szczęśliwy lud, który tak kochać umie swego monarchę i szczęśliwy monarcha, który tak dalece posiadł serca swego ludu.

Wiedeń, dnia 7. maja.

(Dr. Z.) Dziś belgijska para królewska w Schönbrunn, zamku cesarskim z obszernym parkiem na wzór rezydencyi królów francuskich w Wersalu, przyjmowało gratulacye różnych korporacyi oficyalnych. Któżby opisał przepych powozów, mundurów, kostiumów, liberyi i koni; któżby wymienił i zliczył wszystkie osoby dostojne, lub mniéj wysoko postawione, które dziś spieszyły powitać rodziców przyszłéj — daj Boże po najdłuższych latach dzisiejszego cesarza Franciszka Józefa — cesarzowéj austryackiéj? Nie wiem nawet dobrze, jakie tam były wszystkie te korporacye; nie o nich też szeroko rozpisywać się będą; bo chodzi mi głównie o tę, w któréj ziomkowie nasi byli reprezentowani, a raczéj reprezentantami.

Po przyjęciu dam tutejszego świata dyplomatycznego, które zosobna lub małemi gronkami składały swe życzenia, weszło do sali audyencyonalnéj całe ciało dyplomatyczne naraz, zastęp liczny, jak nietrudno sobie wyobrazić, zważywszy, że Austrya wraz z Węgrami stanowi mimo wielu nieszczęść swych, mocarstwo pierwszorzędne; zastęp świetny, bo i w świetności jest potęga dyplomacyi, a względnie reprezentowanych przez nię mocarstw.

Daléj przyjęli królestwo belgijscy gratulacye marszałków Izby wyższéj i niższéj sejmu węgierskiego, pp. Majlatha i Ludwika Tisy (nie Kolomana Tisy, który jest prezesem gabinetu węgierskiego), a tuż potem z kolei weszły do sali audyencyonalnéj prezydya obec Izb rejchsratu austryackiego. O niech to właśnie głównie tu się rozpiszę.

Że marszałkowie węgierskich Izb sejmowych mieli pierwszeństwo przed prezydyami Izb austryackich, tłómaczy się względami gościnności. Rzecz w Wiedniu się dzieje, więc naprzód idą marszałkowie Izb węgierskich, jak w Peszcie szliby naprzód marszałkowie Izb austryackich. Może i to uderzyło już czytelników, że mówią tylko o marszałkach z Peszta, a całych prezydyach reichstagu wiedeńskiego. Jest w tem coś, co nie dodaje sprawie wielkiego uroku. Z początku rzeczywiście tylko sami marszałkowie obu Izb austryackich, tak samo jak sami tylko marszałkowie peszteńscy, mieli mieć posłuchanie; szczególniéj naszego Smolkę król Leopold II chciał poznać koniecznie. Przed tygodniem więc p. Smolka otrzymał poufne o tem zawiadomienie, stwierdzone nazajutrz zaproszeniem urzędowem. To jednak nie podobało się wicemarszałkom Izby poselskiéj, księciu Lobkowicowi i bar. Gödelowi-Lannoy, którzy jako nowi parlamentaryusze, a zarazem członkowie stronnictw, które dziś do większości Izby należą i niekoniecznie umieją zachować umiarkowania, uczuli się do pewnego stopnia obrażonymi. Wczoraj więc gdy p. Smolka podczas posiedzenia Izby już był zdecydował się zapowiedzieć na dzić znowu posiedzenie i kazać na niem księciu Lobkowicowi się zastąpić, otrzymał nagle zawiadomienie nowe, że będą przyjęte całe prezydya.

Stanęli tedy dziś w Schönbrunn z Izby wyższéj hr. Trauttmansdorff, w mundurze tajnego radzcy, ozdobionym orderami, które otrzymał bądź jako ambasador austryacki w Rzymie — dziś niestety mówi się tylko w Watykanie — bądź w innych okresach swéj działalności publicznéj, hr. Schönborn i książę Konstanty Czartoryski w przepysznym, wspaniałym, prawdziwie książęcym stroju polskim; z Izby poselskiéj zaś dr. Smolka również w stroju narodowym, postać najcharakterystyczniejsza z wszystkich, książę Lobkowic i bar. Gödel-Lannoy, obaj w szkarłatnych mundurach Maltańczyków. Zanim jednak ich przywołano, ochmistrz poprosił, aby jaknajkrócéj marszałkowie przemawiali, i wogóle prosił wybaczyć, że królestwo belgijscy tak już są znużeni poprzedniemi posłuchaniami, iż nie mogą żadną miarą przyjąć prezydyów tak, jak pierwotnie pragnęli. Jakoż podczas samego posłuchania król Leopold II był już mocno ochrypły, królowa zaś tak rozrzewniona, że możnaby było spodziewać się, że lada chwilę łzy strawieniem się jéj rzucą. Zresztą jednak ich zachowanie się było tak uprzejme, że uderzało nawet naszego Smolkę i innych członków téj deputacyi, którzy przecież przywykli do wielkiéj uprzejmości cesarza austryackiego. Dla mnie nie było to nic nowego, albowiem już z czasów pobytu mego w Belgii znam króla Leopolda II jako monarchę bez pretensyi, w czem, ilu znam żyjących monarchów, przewyższa go cesarz brazylijski dom Pedro.

Marszałek Izby wyższéj hr. Trauttmansdorff naprzód, a po nim p. Smolka wynurzyli też w krótkich tylko słowach swoje życzenia, na co król niewielu także słowy podziękowawszy, dodał: Czytałem odezwy panów marszałków do obu Izb Rady państwa i byłem niemi wzruszony. Proszę podziękować Izbom także za objawione uczucia, a przyjąć zapewnienie, że córka moja dołoży wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na te uczucia i życzenia.

Na tem skończyło się posłuchanie.

Dzisiaj też miałem sposobność oglądać w sali posiedzeń Koła polskiego upominki, jakie Polacy ofiarują arcyksięciu Rudolfowi z powodu jego ślubu. Galicya wręcza przez osobną deputacyą, w któréj skład w chodzą między innymi hr. Włodzimirz Dzieduszycki b. marszałek krajowy, Biskup ruski Stupnicki, prezydent miasta Lwowa Gnoiński i inni — ozdobną szafę, w któréj się mieści dwadzieścia pięć obrazów akwarelowych przedstawiających uroczyste przyjęcie cesarza w Galicyi. Opisy tych obrazów daliście już w „Kuryerze“ nie będę się przeto nad ich opisem obszernie rozwodził. Rozstawiono je dzisiaj na stole i chociaż co do niektórych zdania były podzielone, to jednak wszystkie razem budziły wielkie zajęcie, nawet u cudzoziemców, którzy tam się znaleźli.

Oprócz Galicyan ofiarowali Polacy mieszkający w królestwie Polskiem, a będący austryackimi poddanymi prześliczne album, oprawne w srebro i złoto na szafirowym aksamicie. Rysunek do tego albumu zrobiła hrabina z Tyzenhauzów Przeździecka a wykonano je w Warszawie. Adres na pergaminie brzmi jak następuje:

Wasza cesarsko królewska Mości!

Oddalenie nie oziębiło uczuć wierności i miłości, które łączą nas, poddanych państwa austryackiego, ale zamieszkałych w Królestwie Polskiem z Monarchią i Dynastyą. Wdzięczność i miłość dla Ciebie i dla panującego domu utrwalił Najdostojniejszy Rodzic Waszéj Ces. Król. Wysokości obdarzając ludy berłu jego podwładne samorządem narodowym.

Bliscy sercem w chwili tak uroczystéj dla Austryi przychodzimy złożyć Tobie Miłościwy Arcyksiąże i dostojnéj Oblubienicy Twojéj najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia szczęścia potęgi i chwały.

Oby Bóg raczył błogosławić związek, będący rękojmią trwałości dynastyi, przyświecającéj na tronię przykładem cnót domowych, szlachetnością, sprawiedliwością i miłością swych ludów.

Pod adresem tym znajduje się blisko 3 tysiące podpisów najznakomitszych rodzin Polskich.

Dalsze szczegóły uroczystości w Wiedniu podaje nam biuro Wolffa:

Wiedeń, 7 maja wieczorem. Król i królowa Belgii przyjmowali dzisiaj deputacyą miasta Wiednia, któréj przewodniczył burmistrz. Dziękowali deputacyi w serdecznych słowach za zapał i entuzyazm, z jakim ludność Wiednia ich przyjęła i wskazali na przyjazny stósunek, jaki łączy Austryą i Belgią. Sercem należy królewna Stefania już do nowéj ojczyzny. — Potém przyjmował król i królowa Belgii powinszowania prezydyów austryackiéj rady państwa i sejmu węgierskiego, jako też całego ciała dyplomatycznego. — Miasto jest przystrojone zielenią; przygotowania do iluminacyi już prawie ukończono.

Wiedeń. 8 maja. Następca tronu Rudolf i królewna Stefania przyjmowali dzisiaj przed południem na zamku Schönbrunn w obecności króla i królowéj Belgii hołd deputacyi austryackiego i węgierskiego parlamentu, miasta Pesztu, wiedeńskiéj rady gminnéj, Kroatów, miasta Rieki, austryackich krajów koronnych, jako też deputacyą duchowieństwa. Para narzeczonych przemawiała do każdéj z deputacyi.

Wiedeń, 8 maja. W sali ceremonialnéj Hofburgu odbył się wczoraj bal dworskj, w którym udział wziął cesarz i cesarzowa, król i królowa belgijska, wielu członków cesarskiéj familii, książęta zagraniczni, jako też ciało dyplomatyczne.

Wiedeń, 8 maja. Książę Wilhelm pruski z małżonką przybyli dzisiaj do Wiednia, na dworcu przyjmował ich cesarz, arcyksiążę Rudolf i ambasador niemiecki. Księżną pocałował cesarz i arcyksiążę Rudolf w rękę; książę Wilhelm i arcyksiążę Rudolf uścisnęli się serdecznie. — Książę Wales przybył tu dzisiaj także.

Rzym, 8 maja. Król nadał austryackiemu następcy tronu Rudolfowi order Annunciaty.

MOWA
ministra skarbu dr. Dunajewskiego
miana w Izbie deputowanych dnia 30 kwietnia r. b.

(Ciąg dalszy.)

Na wczorajszém posiedzeniu, jeśli się nie mylę, powiedziano, że projekt ten nie jest jeszcze wniesiony. Tak jest; w ministerstwie mojém leżą 2 do 3 projektów, wszystkie zbudowane na zasadzie, która już utorowała tu sobie drogę w r. 1868 i 1869, na zasadzie oszacowania przez komisye, mianowicie co się tyczy podatku zarobkowego. Z objawów atoli, które wystąpiły w legislatywach państw ościennych właśnie ostatniéj zimy, przekonałem się, że szanowny poseł chebskiéj Izby handlowéj miał wówczas zupełną słuszność, przestrzegając przed zaprowazzeniem téj zasady do podatku zarobkowego, a uznając dotychczasową zasadę taryfowania za właściwszą może. Jakkolwiekbądź, proszę przyjąć zapewnienie, że projekt niezadługo będzie wniesiony.

Projekt opodatkowania nafty już w komisyi załatwiony i w téj formie może dać skarbowi przeszło 4 miliony. Wspomniałem nadto o opodatkowaniu gazu, ale projekt to jeszcze nie zupełnie dojrzały; tudzież o ustawie o podatku od okowity. Wysoka Izba już ma nowelę o należytościach skarbowych, która po części ulgi, po części podwyżki na rzecz skarbu zapowiada.

Z tego wszystkiego pozwoliłem sobie wówczas wysnuć wniosek, że dla budżetu przyszłorocznego możemy spodziewać się większych o 14 do 15 milionów dochodów.

Dopóki projekty te nie są załatwione, w obu wysokich Izbach nie można przecież przynajmniéj powiedzieć, że ten obrachunek jest całkiem mylny, i zdaje mi się, że nie można téż słusznie powiedzieć, iż minister, który dnia 30 listopada dopiero trzy miesiące miał zaszczyt sprawować ten urząd, zupełnie bez planu przystąpił do administracyi na rok bieżący i następny.

A teraz, nie dla rekryminacyi, lecz dla stwierdzenia faktu, zniewolony jestem nadmienić, że teraźniejszy minister skarbu, mimo wielu prac Izby poprzedniéj i rządu, który nie opierał się przecież na zasadach rządu teraźniejszego, i mimo wyraźnych zapewnień z lat 1868, 1873, 1875 itd., o czem już dnia 30 listopada w wywodzie finansowym wspomniałem, ma sprawę z niedoborem, który powstał w dziesiątku lat przez użycie 499½ miliona z operacyi kredytowych lub z zmian w własności skarbowéj (słuchajcie! słuchajcie! z prawicy), podczas gdy przewyżki z dochodów nie powtarzających się regularnie w ilości 500 milionów po nad wysatki téjże kategoryi w ilości 348 milionów były zużywane na pokrycie niedoboru w ubiegłym dziesiątku lat i na zadilenie zasobów kasowych. Nie dla rekryminacyi, nie dla krytyki wówczas to przytoczyłem na str. 3 mojéj mowy ówczesnéj, lecz aby po prostu udowodnić — dla mnie przynajmniéj jest to dowód — że najlepiéj pomyślane, największą umiejętnością przybrane plany i programy o finansach nie wystarczają wobec twardéj rzeczywistości. Wiem bardzo dobrze, że państwo wówczas czyniło inwestycye znaczne bardzo, a może niekoniecznie potrzebne, wiem, że dostało się także w zagraniczne zawikłania, co dużo przyczyniło kosztów, i że czyniono także inwestycye ważne i pożyteczne. Jeżeli jednak taki okres czasu nie wystarczył, aby mimo wszelkich planów i programów osięgnąć cel rzeczony, słuszną będzie nie żądać czegoś więcéj od tego, kto jest zniewolony budować na téj podstawie jaką zastał. Nie mogę przypuścić o was, iżbyście tego odemnie żądali; gdyż byłby to komplement dla mnie zbyt pochlebny, bym w kilku miesiącach wszystko wprowadził na właściwe tory. Na to sił moich rzeczywiście za mało.

Ale jakże mają się rzeczy z preliminarzem na rok bieżący? Przedewszystkiem starałem się jak najusilniéj, ponieważ z różnych stron téj wys. Izby, tak z lewicy, jak z prawicy, domagano się tego, ułożyć preliminarz w formie jak najjaśniejszéj, niczego nie przemilczeć, przedstawić stan gospodarstwa skarbowego z tą jasnością i wyrazistością, na jaką tylko zdobyć się można, aby reprezentacya ludności nie oddawała się żadnym złudzeniom. Starałem się, o ile to odemnie zależało, przedłożyć go wys. Izbie dnia 30 listopada r. z. w ten sposób niezabarwiony. Że czasem, acz nie w złym zamiarze, tak można ugrupować liczby, że na pierwszy rzut oka sprawiają na czytelniku i słuchaczu korzystniejsze wrażenie, chętnie przyznaję; ale nie miałem takiego zamiaru, choć nie byłoby to trudno. I tak n. p. w projekcie ustawy finansowéj odłączyłem asygnaty skarbowe w ilości 20,600,000 złr., bo chciałem przez to uwydatnić, że nie można zaliczać umorzenia długu publicznego w roku bieżącym do potrzeb tegoż roku, lub, jeśli tak wolicie, do grzechów tegoż roku, skoro te asygnaty są wydane przed trzema laty. Powiedziano zaś wyraźnie: „O tych asygnatach skarbowych będzie staranie w osobnéj ustawie.“ Komisya budżetowa była innego zdania, t. j. że i umorzenie asygnat skarbowych należy do preliminarza. Nie miałem nic przeciw temu, i tak przyszło nakoniec do sumy niedoboru 53 milionów.

Miałbym inny sposób, gdybym n. p. poszedł w ślad za komisyą budżetową z r. 1878. Między wydatkami pomieszczono wówczas, jeżeli się nie mylę, 20 milionów na umorzenie asygnat skarbowych; między dochodami pomieszczono rentę w ilości 25 milionów (słuchajcie! z prawicy), i tak znikł niedobór. Ale dla państwa nie miało to korzyści praktycznéj. Mógłbym i ja tak zrobić, mógłbym między dochodami pomieścić 90 milionów renty papierowéj i znikłby niedobór, ale rozumie się, tylko na papierze. Ja zaś rzeczywistą przywięzuję wagę do tego, by przedstawić wam stan finansów takim, jakim jest, bo tylko dokładne rozpoznanie złego może doprowadzić do stopniowego zatamowania jego.

Na wstępie szczególnie dziś przytoczyłem kilka zdań, z których jasno wynika, że tak na lewéj, jak na prawéj stronie wys. Izby, boć to nie kwestya polityczna — panują zapatrywania, wedle których niedobór tylko za pomocą podwyższenia podatków, po części za pomocą reformy podatków, po części pośrednich, a wedle mniemania wielu panów za pomocą podatku osobisto-dochodowego usunąć można. Jestem zniewolony przypomnieć szanownym panom, że już przy wniesieniu budżetu wyraźnie zastrzegłem się przeciw mniemaniu, jakobym cały niedobór w teraźniejszéj wysokości jego chciał pokryć tylko podwyższeniem podatków. Jeśli tak wolicie, niechże to będzie mój błąd, brak programu, ale nie mogę odstąpić od przekonania, że idea ta jest niepraktyczna, niebezpieczna, szkodliwa dla państwa i opodatkowanych. Liczyłem w tém, jak już wówczas wspomniałem, na ofiarność obu wys. Izb, że przez przyzwolenie pewnych podatków zechcą zatamować i zatamują niedobór bardzo znacznie. Jakie to mogą być podatki? Przekonaliście się, że z podatków bezpośrednich można spodziewać się dochodu o 3, 4, 5, przypuśćmy nawet 6 milionów większego, a nie radziłbym żadnemu rządowi, żadnéj reprezentacyi ludności w Austryi postąpić teraz daléj na téj drodze. Trzeba nie zapominać, że tak w nauce, jak w życiu zachodzą zmiany przekonań i poglądów, które nie hańbią nikogo, bo wynikają z natury życia tak człowieka, jak państwa. Były czasy, że cały system finansowy opierano tylko na podatkach bezpośrednich, bo, jak to zazwyczaj bywa, że się popada z jednéj ostateczności w drugą; umiejętność i znamienici mężowie w Niemczech doszli do przekonania: przedewszystkiem podatki bezpośrednie! Wobec teraźniejszéj atoli sytuacyi ekonomicznéj w środkowéj Europie szczególniéj, a mianowicie także w naszéj ojczyźnie; wobec teraźniejszego ruchu społecznego mojém zdaniem nie zalecałoby się podwyższać znacznie podatki bezpośrednie i zniewalać klasy walczące z powszedniemi potrzebami życia do płacenia nawet wtedy, gdy może naprawdę płacić nie mogą. Co już istnieje, to trzeba szanować i ulepszać, ale w zabrowadzaniu nowości trzeba się bardzo mieć na ostrożności.

Jeśli tedy jeden z szan. posłów z lewicy wczoraj w zwykły sobie uprzejmy sposób powiedział, że dotąd jeszcze nie mam wytworzonego zdania o podatku dochodowym, już ja mam swoje zdanie i książek także dosyć się naczytałem, ale zupełnie zgłębić zasadę podatku dochodowego, znać wszystkie sposoby, jakiemi go przeprowadzić można, a zastósować je natychmiast w życiu jako dpowiedzialny kierownik finansów, to dwie rzeczy całkiem różne. (Brawo! z prawicy).

Zresztą nie pojmuję, dla czego teraz z tak osobliwszym zapałem wysławiacie podatek osobisto-dochodowy jako ostateczne remedium, podczas, gdy szan. opozycya dawniéj miała wszelką sposobność do przeprowadzenia go. (Bardzo trafnie! z prawicy.) Wszakże byłem tu w czasie rozpraw. Wiadomo, że na § 42 nagle je przerwano, a potém cały projekt, wypracowany z takim mozołem przez komisyą ówczesną, nie wiem, na którą rzucono półkę. Mówię to nie dla rekryminacyi, lecz owszem sądzę, że stało się to całkiem z słusznéj przyczyny. Paragraf ten opiewa: do podatku tego nie wolno przyzwalać żadnych dodatków. Zasadniczo i teoretycznie przepis taki całkiem słuszny; dziś jeszcze jestem tego zdania, że, zaprowadzając podatek osobisto-dochodowy dla wyrównania nierówności w dzisiejszych podatkach przedmiotowo-dochodowych, a zarazem dla przymnożenia skarbowi dochodów, nie możnaby pozwolić na obkładanie go dodatkami, gdyż postradałby wtedy swą naturę, swą istotę. Ale zachodziła w tym punkcie trudność, a szanowna opozycya dzisiejsza, wówczas większość, zawahała się — cześć jéj za to! — wynieść się tak daleko po nad prawo sejmów z okoliczności ladajakiego paragrafu. Może mylę się w tém przypuszczeniu co do skrupułów tych panów; dość, że paragraf ten stał się przyczyną odłożenia projektu. Nie możecie zaś po dzisiejszéj większości wymagać, aby ona mniéj szanowała prawa sejmów. (Brawo! brawo! z prawicy). Trzeba starać się ułożyć rzecz tak, aby niczyje prawa nie doznały krzywdy; wtedy dopiero będzie można przeprowadzić podatek dochodowy.

Skoro przez to samo pomnożenie, lub podwyższenie poborów bezpośrednich nie wystarcza, trzeba — a to twierdzili panowie z lewicy już przed wielu laty, ja zaś zgadzam się na to — trzeba zwrócić się także ku poborom pośrednim. Jeden projekt, tak nieprzyjemny projekt o nafcie zapowiedziany już w r. 1875, już tu jest. Co do mnie, jeśli wiedzieć chcecie, mniemam, że w Austryi podatkiem od zbytku wskóraliśmy może trochę, ale bardzo mało, a to dla szczególniejszéj właściwości wielkiego państwa tego, dla szczególniejszego rozdziału majątku i dla zachodzącego może nie w kilku wielkich miasach i po wsiach braku namacalnych znamion zbytku. Trzeba w znacznéj części trzymać się dawnego zdania, umiejętności, że tylko te podatki mogą wydawać znaczny rezultat, które nakładane są na przedmioty jak najpowszechniejszego użytku. Znaleść tę granicę, jest naturalnie trudno, t. j. co jest przedmiotem powszechnego użytku, a jednak nie najniezbędniejszą potrzebą życia. Znaleść tę granicę przez scharakteryzowanie przedmiotu nie zawsze się powiedzie. Ale nawet podatek godzący w przedmiot powszechnego użytku, chociażby nawet umiarkowany, może często dla znacznéj części ludności stać się uciążliwym tak samo, jak podatek bezpośredni, którego się żąda ściśle w oznaczonym z góry terminie bez względu na kłopoty opodatkowanego.

W tym kierunku myślę téż daléj jeszcze postąpić, rozumie się, jeśli mię poprze wys. reprezentacya państwa. Od kilku miesięcy zaprząta mię kwestya, któréj jednak dziś nie mogę jeszcze oddać pod sąd i pod decyzyą wys. reprezentacyi państwa. Kwestyą tą, że nasze dochody z ceł koniecznie muszą być podwyższone. Nie dziś po temu sposobność, żeby szeroko mówić o ekonomicznéj kwestyi ceł w Austryi. Mam na myśli tylko te cła, które utartem mianem nazywane są „cła finansowe“, a co do nich mniemam, że można osięgnąć bez najmniejszéj uciążliwości dla ludu sumę, która łatwo da znaczne podwyższenie dochodów skarbowych. Proszę tylko uwzględnić niektóre cła finansowe w naszéj taryfie celnéj i porównać je z cłami włoskiemi — by nie mówić o państwach bogatszych — i także z cłami innych państw ościennych, Rosyi, Niemiec, a zobaczycie, że można zyskać kilka milionów w złocie. Nie mogę, jak już powiedziałem, uważać kwestyi téj dziś za przygotowaną już w orzeczeniu o niéj; pojmiecie to, bo nie zawisła ona jedynie od rządu wiedeńskiego i od téj wys. Izby, lecz wymaga zgody Węgier.

Powiedziałem już i po raz trzeci muszę powtórzyć — bo dyskusya ogólna o budżecie była już antycypowana w grudniu 1880 roku, przy rencie papierowéj, przy podatku budynkowym, a nawet i przy podatku gruntowym (wesołość) — wspomniałem już, że nie mogę usunąć niedoboru za pomocą po prostu mechanicznego podwyższenia podatków, że mogę go tylko zatamować stopniowém przymnażaniem skarbowi dochodów; że atoli jestem przekonany, iż żaden rząd z poczuciem obowiązku nie śmiałby wystąpić przed Wys. Izbą z taką propozycyą, a tém mniéj zgodziła się Wys. Izba na to, żeby przyjąć projekty, któreby nagle dawały państwu o 25 do 28 milionów więcéj. Byłoby to powtórzeniem staréj bajki o zabiciu kury niosącéj złote jaja. Ale z otuchą liczę na to, że to, co wówczas przybrałem w formę lekkiéj wzmianki, a co wówczas przyjęto pewnemi głosami przerywającemi mój wywód, t. j. polepszone stósunki ekonomiczne obok zastósowanéj do nich téj akcyi ustawodawstwa finansowego i administracyi finansowéj doprowadzą nas w stósunkowo krótkim czasie do upragnionego celu.

Dwojga rzeczy potrzeba do tego, pewne przypuszczenia zawsze uczynić trzeba, gdy się robi plany. Jako przyczynę wielkich niedoborów ubiegłego dziesiątka lat słusznie przytaczają nam te okoliczności ekonomiczne, w jakich wówczas znajdowała się ludność państwa, a pod których wpływem cierpi aż do dnia dzisiejszego — wielkie spekulacye, które rozpowszechniły się nie tylko po całéj Austryi, lecz prawie po całéj Europie; tudzież klęski, któremi Opatrzność nawiedziła najlepsze źródło naszéj ekonomii społecznéj, to jest produkcyą surowców. Jeśli przeto teraz po wieloletnim okresie ekonomicznie nieszczęśliwym wychodzę z przypuszczenia, że Opatrzność może obdarzy nas łaską kilku lepszych lat i że znajdziemy w sobie siłę do pracy i do oszczędzania, zdaje mi się, że przypuszczenie takie jest całkiem naturalne. Bo jeśli jest coś pewnego w życiu państw i ludzi, to jest to niewątpliwie ustawiczna zmienność. Jeśli się podczas słoty prorokuje pogodę, nie jest to proroctwo zbyt śmiałe, jak i na odwrót. Liczę zaś właśnie na lepsze stósunki ekonomiczne już przez wrażenie, jakie sprawia ludność i naturalne czynniki ekonomiczne. Jakoż są już i pewne objawy po temu, gdy się je tylko chce śledzić.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kórnik, 7 maja.

(Sprawy szkólne.)

(—j—) Tegoroczny popis dzieci szkoły katolickiéj odbył się pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego p. Bandtkiego przy licznym udziale obywatoli i nauczycieli z okolicy. Egzamin rozpoczął się o godzinie 2 po południu z dziećmi klasy najniższéj, a zakończył się o godzinie 6 z klasą najwyższą; trwał więc cztery godziny.

Nadmienić należy, że z tych czterech godzin przypadło na polskie 15 minut, resztę zaś czasu zużyto na niemieckie i inne przedmioty. Podczas egzaminu udał się jeden z obywateli, członek dozoru szkoły, do powiatowego inspektora, jako przewodniczącego egzaminowi, z prośbą, aby nakazał nauczycielom stawiać dzieciom pytania także i w polskim języku, p. inspektor jednakże nie zdawał się zważać na to żądanie, okazując, jakoby go nie rozumiał.

Publiczność nie była z egzaminu zadowolona i na żądanie dozoru umieszczono przeto w protokule tę uwagę, że dzieci klasy II i I nie były egzaminowane w polskiém. Powstały téż szemrania przeciw przewodniczącemu, który, słysząc to, odezwał się: „Dla języka polskiego czyni się w szkołach więcéj, niż dla naszego języka narodowego. Jeżeli zaś panowie sądzicie, że mało pp. nauczyciele egzaminowali w polskiém, to na przyszły rok rozporządzę tak, że egzamin trwać będzie cały dzień, od godziny 8 rano aż do wieczora; wtedy będziemy mogli w polskiém więcéj egzaminować, aniżeli dzisiaj, stósunkowo zaś do programu dzisiejszego egzaminu również tyle czasu dla niemieckiego naznaczę. Nas siły nie opuszczą, wytrzymamy cały dzień w klasie, albowiem jesteśmy tego zwyczajni.“

(Przykład Zbąszynia, gdzie za sprawą p. Żołnierkiewicza upomniano się o język polski przy egzaminie, wywołuje po naszych miasteczkach naśladowców. Trzeba mieć zawsze odwagę upomnieć się o swoje, bo rodzice mają prawo żądać, aby we wszystkich klasach z ojczystego języka egzaminowano. Jeżeli p. Bandtke tak wiele każe „czynić“ dla języka polskiego, to będzie się czém pochwalić. Rodzice przed i po południu chętnie zostaną w klasie, aby się postępom swych dzieci przypatrzeć. Red. Kur.)

Przed pięciu tygodniami przesłała król. rejencya na piątą posadę na koszt gminy nauczyciela, który dotychczas nie ma zatrudnienia. Dzieci wprawdzie jest wiele do szkoły należących, które latają bez nauki, lecz któż ma opłacać nauczyciela, gdzie urządzić V klasę? Miasto, które już wielkiemi podatkami, nawet i długami w skutek budowy i reparacyi szkoły powstałych obciążone, nie może opłacać piątego nauczyciela. Dozór szkoły udał się przeto raz i drugi z prośbą do król. rejencyi, aby przyczyniła się do utrzymywania téj posady, lecz dostał odmowną odpowiedź. Gdy wszystkie usiłowania dozoru były daremne, stwierdziło całe miasto podpisami, że nie może utrzymywać jeszcze jednego nauczyciela, prosi zatém, aby królewska rejencya mogła go opłacać.

Prośbę z temi podpisami wysłano do naczelnego prezesa, lecz do dziś dnia czekamy odpowiedzi. Król. rejencya zaś nakazała burmistrzowi pod uniknieniem 30 marek kary nauczyciela p. C. natychmiast do szkoły wprowadzić i wystarać się niezwłocznie o jego pensyą. Burmistrz, chcąc nie chcąc, zmuszony był nauczyciela p. C. do szkoły wprowadzić. Co się zaś tyczy wypłacenia pensyi, dozór szkoły zaprotestował przeciw temu.

Z Pleszewskiego, 8 maja.

(Sprzedaż ziemi polskiéj.)

Nie dawno pisano z pod Trzemeszna, że tam założonem zostało Kółko rólnicze dla gospodarzy wiejskich, którego zarząd ogłosił w pismach brandenburgskich, że chętnie pośredniczyć będzie w zakupnie gospodarstw, co się znaczy w wykupywaniu ziemi polskiéj. U nas bo nie potrzeba już podobnych Kółek, bo od kilku lat zastraszająca a zgubna w skutkach swoich panuje mania oddawania ojcowizny w ręce obce. Dwa świeże i bardzo bolesne mamy tu do zapisania przykłady. Dobra Golinią, przeszło 4000 mórg, dawną siedzibę Okuliczów, należące do małoletnich po ś. p. Józefie z Szułdrzyńskich Zakrzewskiéj, sprzedał p. Paweł Zakrzewski, były poseł, rodzajem zamiany na Sierosław (eine Sandbüchse, jak się wyraził urzędnik nabywcy), coś około 2000 mórg, w Bukowskiém, jakiemuś panu Briesen. Przed kilku laty oddał tenże pan, p. Stolbergowi już Potarzycę, co z Golinią od wieków stanowiła jeden komplex dóbr wynoszący 9000 mórg.

Drugiéj, a zupełnie nieprzewidzianéj sprzedaży dokonał w tych dniach młody p. Skoraczewski w Suchorzewie, pracowity, oszczędny i zamożny obywatel, o którym powszechnie sądzono, że gdy mu Bóg pozwolił po nader niebezpiecznéj operacyi odzyskać zdrowie i siły, umiejętną swą pracą i zabiegliwością wkrótce na wzór zacnego swego ojca, przynajmniéj podwoi dziedzictwo swoje. Tymczasem czy tam sprzykrzywszy sobie w młodym wieku gospodarkę, jak mówią jedni, czy też uwiedziony podaniem wysokiéj ceny (jakoby mogła być dla Polaka dość wysoka cena za ziemię polską, krwią i potem ojców przesiąkłą), jak mówią drudzy, przyzwolił na wywłaszczenie się z tak pięknie i wzorowo zagospodarowanego majątku.

Jeżeli tak daléj pójdzie, to powiat nasz w niedalekiéj przyszłości w sejmie i parlameneie reprezentować będzie jaki kulturtraeger z Brandenburgii lub Pomeranii, a potomkowie kiedyś zacnych i zamożnych rodzin naszych zasłużą na zarzut, że nie umieli lub nie chcieli utrzymać w swém ręku przekazanéj im spuścizny, téj podstawy bytu naszego. Jak się tu dziwić, że lud nasz prosty opuszcza strzechę i zagon ojczysty i dąży tam gdzieś za morze, lub w strony obce, kiedy inteligencya nasza, to jądro narodu, takim przoduje przykładem.

(Powiat pleszewski liczył dotąd następujących właścicieli Polaków i następującą większą własność ziemską, obejmującą 40,469,28 hektarów, czyli blizko 180,000 morgów ziemi polskiéj. Przez sprzedaż Golini i Suchorzewa traci powiat 6811 m. ziemi.

Bieganin (Lipski) 455,68, Borucin (Tomicki) 290,73, Brzezie (Siemieńska) 601,37, Cerekwica (Czapski) 604.67, Czarnuszka (Koczorowska) 623,90, Czechel (Hubert) 286,61, Czermin (Pruska) 591,79, Czerminek (Koczorowscy) 560,51, Droszew (Piotr Skórzewski) 418,99, W. Gałązki (Henryk Skarzyński) 230,49, Golina (Paweł Zakrzewski) 1031,30, Gołuchów (Działyńska) 852,20, Grab (Mycielski) 720,00 Gutowy (Tad. Zakrzewski) 411,72, Janków (Zalewski) 243,78, Bogusław 3189,96, Cilcz 1192,45, Radlin 903,44, (Radoliński), Jedlec (Niemojowski) 1040.80, Kajew (Sokolnicki) 1072,65, Karmin (Wężyk) 1263,45, Koszkwy (Szenic) 358,24, Kotlin (Mukułowska) 1017,34, Kotowiecko (Morawski) 339,40, Pawłów (Morawski) 390,22, Kowalew (Leon Mukułowski) 404,20, Kuchary (Czapski) 417,91, Kuczków (Julian Taczanowski) 533,36, Kurzew (Zielonacka) 370,26, Łęg (Dobrzycka) 318,78, Mamoty (Cichoczewski) 191,23, Ordzin (Kucner) 103,68, Pieruszyce (Wit. Taczanowski) 832,67, Prusinow (Dobrogojski) 191,01, Rusko (Czarnecki) 1255,83, Siedlemin (B. Taczanowski) 563,24, Skoraczew (Krajewski) 349,32, Sławoszew (Wł. Taczanowski) 954,68, Suchorzew (Skoroszewski) 671,41, Szypłów (Wład. Taczanowski) 532,02, Chwalęcin (Wład. Taczanowski) 316,07, (grunta włościańskie) 62,05, Chwalęcinek 259,08, Mieszków 2305,02, Taczanów (Antoni Taczanowski) 862,42, Bógwidze 670,12, Kotarby 148,15, Grodzisko 1349,30, Sowina 702,41, Tarce (Gorzeński) 1941,27, Tomaszew (Mann) 110,31, Tursko (Ign. Skoroszewski) 1584,14, Twardów (Żychliński) 510,11, grunta włościańskie 83,98, Wola Książęca (Żychliński) 612,08, Węgrzynów (Bronikowski) 220,69, Wieczyn (Łanowski) 644,49, Wilcza (Mukułowski Ignacy) 425,99, Żakowice (Bogdański) 287,66, Żegocin (Chłapowski Józef) 989,65. Razem 40,469,28.

Niemcy w powiecie pleszewskim posiadali dotąd 29,900 hekt., do czego doliczywszy Golinę i Suchorzew 1702,71 hekt., czyni razem 51,602,71 hekt.

Red. Kur. Pozn.)

Lwów, 7 maja.

(a) Emigracya ludu wielkopolskiego do Ameryki, jak czytam w pismach waszych, nie ustaje. Nie dziw, że wśród istniejących w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiém stósunków, choroba ta grasuje — bo wierzę, że trudno tam wyżyć, skoro moralnym potrzebom zadość uczynić nie można — a z drugiéj strony materyalne ciężary coraz bardziéj się zwiększają. Czy lud nasz upragniony spokój i zadowolenie w nowéj ojczyznie znajdzie? — to inna kwestya. Dowody istnieją, że rzecz się ma przeciwnie — aleć człowiek, pomimo przestróg, zawsze się spodziewa, że szczęście mu się uśmiechnie, jak może niejednemu znajomemu emigrantowi, choć ich zapewne bardzo mało. Niezawodną atoli jest rzeczą, że prędzéj i łatwiéj znaleść to szczęście pomiędzy swoimi, aniżeli między obcymi. Dla tego też pospieszam podzielić się z wami wiadomością, jaką znajduję w ostatnim numerze Wieńca, pisma redagowanego przez ks. Stojałowskiego. Oto p. Jaruntowski, właściciel dóbr Załanów, w powiecie Rohatyńskim, spowodowany głosami z kraju i pragnąc przyjść w pomoc włościanom, a odwrócić ich od tego, aby się dobrowolnie na tułactwo i nędzę w Ameryce nie narażali, zaprasza ich do Załanowa, ofiarując im ziemię pszenną wśród osad włościańskich położoną na spłatę lub na odrobek. Także i las, w którym się drzewo stósowne do budynków zdajduje, otrzymać mogą pod temi samemi warunkami, t. j. na spłatę lub odrobek.

Załanów położony jest na milę od Rohatyna, a dwie mile od stacyi kolei czerniowieckiéj Chodorów. Redakcya Wieńca uznając z wdzięcznością łaskawą troskliwość o dobro ludu p. Jaruntowskiego, wzywa wszystkich, którzy o zmianie swego pobytu zamyślają, i o Ameryce marzą, aby z nadarzonéj sposobności nabycia łatwym sposobem większego gruntu skorzystali i do redakcyi (Lwów, ulica Akademicka nr. 8) z chęcią nabycia gruntów rohatyńskich się zgłosili — poczém porozumiawszy się dokładniéj z p. Jaruntowskim, bliższe szczegóły redakcya im doniesie i do uzyskania zniżenia ceny kolejowéj dopomoże. Mórg ziemi przez p. Jaruntowskiego ofiarowanéj (jeszcze raz tak wielki jak w Prusach), ceniony bywa na 50—60 złr. w. a. (100—120 mrk.) — i że nabyć można 60—80 morgów téj roli, wedle woli i chęci nabywcy. Redakcya dodaje, że ktokolwiek w ogólności pragnie nabyć gospodarstwo we wschodniéj Galicyi i ma chęć przesiedlenia się choćby do innych stron, niechaj jéj o tém doniesie, a chętnie mu wskaże miejsce, gdzie korzystnie ziemię nabyć może i z mniejszemi kłopotami, aniżeli wybierając się do Ameryki. Należy atoli donieść dokładnie, ile nowy nabywca funduszów posiada i jaką cenę w gotówce na zakupno ziemi ofiarować może, wedle tego bowiem redakcya doniesie mu, jakie i w któréj stronie lub w jakiéj glebie położone gospodarstwo będzie mógł nabyć.

Z czwartkiem, jako dniem wjazdu księżniczki Stefanii do monarchii austryacko-węgierskiéj rozpoczęły się w całém państwie uroczystości weselne. Mimowoli nasuwa mi się pod pióro porównanie takich uroczystości w tutejszéj monarchii, a w Waszéj. Różnica jest ogromna. — przypomnijcie sobie tylko, z jakim entuzyazmem obchodzono tu 25 rocznicę zaślubin cesarza Franciszka Józefa. Wszystkie kraje, należące do monarchii austryacko-węgierskiéj, nie wyłączając Galicyi, obchodziły dzień ów nadzwyczaj uroczyście, a co główna, nie działo się nic po ukazie, wszystko pochodziło od serca — a cóż się działo kilka miesięcy potém w Berlinie i w Prusach podczas obchodu złotego wesela cesarza Wilhelma? Tu ograniczało się wszystko na formach zewnętrznych. Cóż daléj działo się w stolicy nad Spreą podczas za ślubin syna cesarzewicza niemieckiego. Niemcy składali dary, mające wartość pieniężną, na co ostatecznie każdy bogaty się zdobędzie — uroczystości dworskie nawet, przynajmniéj o ile z opisu dorozumiewać się mogę, nie były tak świetne, jakieby przystało urządzić z powodu zaślubin przyszłego władzcy Niemiec. Ależ bo téż w Niemczech panuje ogólne niezadowolenie — a sporadyczne objawy wesela, to chyba blichtr. — W Austryi inaczéj. Tu, choć może nie zupełnie, ale zawsze panuje znaczne zadowolenie z urządzeń, istnieje nadzieja, że stopniowo wszelkie prawa przynależne ludowi — a specyalnie i nam — przywrócone zostaną. Gdyby się to dało uskutecznić, cała ludność wyjechałaby do Wiednia, aby tam objawić swe uczucia życzliwości i przywiązania do rodziny Habsburgów, każdyby złożył bez namowy dar, na jaki go stanie. Zaiste nie srogi ucisk, nie siła, ale sprawiedliwość jedna serca ludu.

Russcy nasi w okręgu lwowskim, w którym postawiony jest na kandydata do sejmu krajowego p. Merunowicz, agitują za kandydaturą Fed'ka Cara, wójta z Podbereziec. Nie wiem, czy wobec uchwały komitetu centralnego wolno jeszcze agitować za kandydaturą księcia Adama Sapiehy. U was, znaczyłoby to zerwanie solidarności narodowéj — u nas jakoś inaczéj na tę sprawę się zapatrują, bo słychać, iż pomimo uchwały komitetu centralnego agitacya na rzecz księcia Adama nie ustaje. Czy Galicya nie chce się przyzwyczaić do subordynacyi? — czy wynik głosowania w Stanisławowie jeszcze naszych obywateli nie pouczył, że tylko zwartemi szeregami nieprzyjaciela kraju pobić możemy?

Przy udzieleniu w zeszłym roku pożyczki półmilionowéj włościanom naszym na zasiewy, zachodziły obawy, że od zaciągających pożyczkę włościan chyba przymusem będzie można kwoty pożyczone odebrać. Tymczasem do lutego, — o czém zdaje mi się mieliście już wiadomość, — włościanie zwrócili do kasy wydziału krajowego 380,000 złr., a nawet w miesiącu marcu, tym miesiącu przednówkowym i tak do spłaty przykrym, zwrot pożyczek nie ustał, bo w ciągu tego miesiąca wpłynęło 10,000 złr., tak że cała zaległość wynosi już tylko 108,296 złr. Widocznie więc włościanin nasz pod rządem szczerze o niego dbającym, coraz więcéj poczuwa się do rzetelnego wykonywania swych zobowiązań.

Na OO. Zmartwychwstańców nienawistnym ustawicznie patrzą okiem nasze dzienniki ruskie, tak Słowo jak Diło. Zdaniem ich założenie domu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie — to propaganda polityczna. Przyznać należy im słuszność, jeżeli się na ich stanowisku postawimy, t. j. na stanowisku odszczepieństwa i skłaniania się ku schizmie. Atoli to niezgodne napadanie na zakon tak zasłużony właśnie świadczy, że OO. Zmartwychwstańcy krajowi naszemu wielką oddali i oddadzą usługę, zakładając w Galicyi filią.

Z Wiednia nadeszła tu wiadomość, że minister Dunajewski otrzymał z osobistéj inicyatywy cesarza order korony żelaznéj I klasy.

Inna wiadomość ze stolicy naddunajskiéj jest smutna. Oto zmarł tamże wczoraj jeden z najzdolniejszych pejsażystów naszych, Zygmunt Sidorowicz, rodem ze Lwowa. Sztuka polska poniosła przez śmierć tego młodego, bo dopiero 37 lat liczącego artysty, dotkliwą stratę.

Praga czeska, 7 maja.

(XX) Dziś komitet, na którego czele stoi ksiądz prałat Wacław Sztulc i ksiądz hrabia Franciszek Schönborn ogłasza odezwę, dotyczącą pielgrzymki do Rzymu. Wszyscy mieszczanie tutejsi, którzy podpisali odezwę, zamierzają wziąć udział w pielgrzymce. Oprócz nich przyrzekł przyłączyć się do deputacyi hr. Jan Harrach, członek rady państwa. Odezwa odznacza się gorącém uczuciem. Kardynał-Arcybiskup książę Schwarzenberg, któremu została przedłożona, w pochlebnych wyrazach zezwolił na ogłoszenie. Nie tylko katoliccy dziennik Czech, lecz także wszystkie staro-czeskie dzienniki ogłoszą jutro odezwę. Dr. Rieger, p. Ireczek tudzież inni przywódzcy stronnictwa staro-czeskiego zupełnie się zgadzają na myśl pielgrzymki, chociaż głównie dla tego, że na ten sam czas przypadną ważne obrady sejmowe żaden z nich nie może osobiście wziąć w niéj udziału. Komitet zamierza także wezwać do składki na wystawienie ołtarza dla św. Apostołów Słowian. — Pan Kazimirz Chłapowski bawił tu dzisiaj celem porozumienia się co do szczegółów wspólnego wystąpienia w Rzymie.

Madryt, 2 maja

Dziś odgłos dział przebudził nas ze snu porannego i przypomniał mordy dokonane na obrońcach, starcach i dzieciach ojczyzny naszéj przez Napoleona I. Dzień sposępniał, wiatr dmie zimny od północy i grozi rzęsistym deszczem — ale nie o tém przychodzi mi mówić, szeregu wypadków od poprzednich doniesień odrywać nie mogę. Na przyszłość więc odkładam 2 maja i zaczynam od nici przerwanéj temu dni piętnaście.

Koło naszéj wewnętrznéj polityki obraca się ciągle na téj saméj osi co dawniéj; rząd usiłuje zdruzgotać wszystko, co tylko trąci u nas dziełem liberalnych zachowawców. To nasz przestarzały zwyczaj: niszczyć co zrobiono i budować nowe rzeczy bez podwalin. Zale naszych urzędowych dzienników na peryod politycznéj ciszy, chłodu i aż oziębłości, są nieuzasadnione. W istocie byłoby im dogodniéj, gdyby się same tylko do publiczności mogły odzywać. Ich fałszywych donoszeń nawet bismarckowski organ w zręczności przesadziłby nie potrafił. Zmiana per fas et nefas municypalności i rad prowincyonalnych, zastępowanie ich nieprawne ludźmi bez zdolności, i aż demokratami, którzy nawet w zwyczajnéj formie odmawiają po swém zamianowaniu królowi i rządowi złożenia swojego uznania i hołdu, zapełnianie dekretami urzędowéj gazety ogromnych łamów, wywołują nieprzerwane rozprawy, podejrzywania o złą wiarę, wzajemne potwarze i oszczerstwa po wszystkich dziennikach.

Taki tu jest codzienny nasz pokarm z dziedziny publicznego życia. Do tego jako przyczynki należy dodać: wystąpienie z rady handlu p. Balaguer'a, protekcyonisty, który walczy przeciw rządowi librekambiście. Chce on wraz z prowincyami Katalonii wyjątkowéj opieki nad produktami kraju, a librekambiści usiłują otworzyć wolny do nas przystęp wszystkim produkom zagranicznym. Czy produkcya nasza, mianowicie fabryczna, wytrzyma współubieganie się z nią zagranicznéj, tego nie wiem, i o tém wątpię, ale że dla kupującego byłoby to korzystne, rzeczą jest niezawodną. A stawianie przez p. Castellar'a za wzór Hiszpanom polityki francuzkiéj, owéj admirable nacion francesa, do czego dorzucają monarchiczne organa, Aviso al gobierno, nie mało na siebie zwracają uwagi. — Demokraci kantonaliści znowu po nazwaniu liberalno-zachowawczych rządów Canovas'a infamią, głośno dziś powiadają czego chcą, i dokąd idą. Posybiliści Castellar'a w swoim okólniku wypowiadają walkę na śmierć utopii, szacunek dla wszelkiéj istniejącéj władzy i Kościołowi, z otworzeniem atoli drzwi do kraju wszechwyznaniom religijnym, wewnętrznéj autonomii, szkołom i wszechnicom, cywilnym ślubom, powszechnemu głosowaniu, założeniu przysięgłych sądów, które zamknąć musieli, słowem: wszystkiemu, co w granicach monarchicznéj konstytucyi umiarkowanych, pomieścić się nie może, i z najzupełniejszém zapomnieniem, że masy ideałami się nie bawią. — Sprzymierzenie się obecnego rządu ze stronnictwami postępowemi i przeciw-monarchicznemi, postawiło nas na takiéj stopie, że nie wiemy dzisiaj, czy obecny czas u nas znaczy restauracyą monarchii, czy téż jakieś bezimienne bezkrólewie, podobne do owego z r. 1874. Takie to rzeczy stanowią grunt naszéj polityki — przeżuwamy ją ustawicznie i niepokoimy się o naszę przyszłość, i organa rządowe nazywają to cichością! Oczy mają, a nie widzą, uszy do słuchania, a słuchać nie chcą — może niezadługo zapłaczą.

Obok tych żywotnych zadań, niezmiernie nas obchodzi ekonomiczny budżet na rok przyszły, i określenie siły wojska lądowego i marynarki. Jest to rzeczą Izb, którym rząd budżetu przedłożyć do rozpraw nie chce, bo są liberalno-konserwatywne, i mogą mu wypłatać jakiego figla. Aby nie uchybić w téj mierze konstytucyi, albo musi rząd zwołać nowe i rozwiązać obecne, albo przedłożyć ostatnim swój budżet. Czy będzie miał dosyć czasu aż do lipca dla nowych wyborów? różni różnie sądzą. Czy zrobi Coup d'Etat przeciw prawu? Ogromne tu już od dawna w tym względzie mamy rozprawy. Może być, że korona w ostateczności zwinie obecny gabinet, aby zapobiedz jakim następstwom. Ale to jest moje przypuszczenie.

Głównie nas w tych dniach obchodzi dwuroczna sprawa municypalnych wyborów — ruch niezmierny wszędzie, intrygi, schadzki, umowy i narady. Wybory te prócz miejscowych administracyjnych interesów, nie powinnyby mieć na względzie politycznych widoków, atoli służą one tutaj za barometr rządów do wyborów deputowanych do parlamentu. Według niepewnych jeszcze wiadomości, barometr w municypalnych wyborach podnosi się na korzyść rządu. Ztąd to idzie tu ząb za ząb, oko za oko. Demokraci federaliści z zaciętością występują przeciw postępowcom — ci przeciw posybilistom, a ostatni z rządem przeciw wszystkim. — Przyłączmy do nich liberalnych zachowawców, konstytucyonalistów Sagasty i Balaguera, centralistów, kampistów, demokratów postępowców, rządowców, (gubernamentales), unionistów, niezawisłych, federalistów, paktystów itd., a będziemy mieli żywy obraz babylońskiego pomieszania języków przy naszych wyborach. Nie potrzebujemy tu owego divide et impera, bo się tak sami podzieliliśmy, że nasze wybory zakrawają na farsę.

Na otworzeniu okręgu de la Union catolica wziął udział nuncyusz apost. i zachęcił gorąco jéj członków do czynności bez przerwy w celu przedsięwziętym. Przypisują tu znaczenie temu. Kardynał Patryarcha w imieniu uczącego Kościoła dodając im otuchy, zawezwał do walki przeciw wszelkim przeciwnościom, jakiéjkowiek byłyby one natary. Unia, jakby ocieplając ognisko wśród powszechnéj sofistycznéj zimnoty, przyciąga do siebie najznakomitszych mężów ze wszystkich politycznych stronnictw. Moderaci i karliści już prawie zniknęli. Na polu restauracyi tronu Alfonsa XII to jedyne stowarzyszenie u nas bez utopii, odegrać może doniosłą w Hiszpanii rolę.

Legacya chińska w swoim hotelu odprawiła z okazałością pogrzebowy obrządek za swoją cesarzową. Jéj wszyscy poddani pokryli się białém odzieniem na znak żałoby — tak samo katafalk ubrano biało. Ceremonią składały jakieś modły z symbolicznemi gzygzakami, podczas których naczynia umieszczone na katafalku, podniecane sandalowém drzewem i wschodniemi kadzidłami, wydawały pachnące dymy wśród niezliczonych świateł. Brama będzie zadowolony!

Na rocznicę Calderona prezes Madrytu zaprosi swoich kolegów z Paryża, Londynu, Berlina, Wiednia Lizbony, Bernu, Petersburga, Brukseli, Hagi, Kopenhagi Grecyi, Rzymu, Rumunii i Sztokholmu; niektórzy już się oświadczyli z przybyciem.

Zobaczmy w ostatku przynajmniéj w treści pana Castellara zdanie, które tu prawie jest ogólne, o morderstwie na carze Aleksandrze II. Bomba, mówi on, któréj okruchy rozszarpały cesarza Rosyi, odrywa uwagę pisarzy i czytelników od wszystkich innych wypadków. — Od chwili zniesienia niewoli, tak możne, jak literackie klasy w Rosyi zamiast ideałów, jak było dawniéj, zapragnęły wolności. Po peryodzie literackiéj propagandy, nastąpił peryod czynu. Stronnictwo apostołów ścigane carskiemi prześladowaniami, zamieniło się na stronnictwo walczących i rewolucyonistów. Systestematyczna proskrypcya, wysyłania na Sybir, konfiskaty dóbr, zamknięcie ojczyzny i domowego zacisza, nie osłabiły woli związkowych. — Z ostatnią wojną wschodnią zamiast prawosławia i panowania carów w Carogrodzie i tryumfu greckiego kościoła na ruinach tatarskiego mahometanizmu powstała wojna rzeczywiście rewolucyjna, domaganie się praw zasadniczych. Bułgarowie, Serby i Czarnogórcy, ludy słowiańskie, zdobyli polityczne ustawy. Tego zapragniono i w Rosyi, i ztąd między carem a ludem powstał pojedynek, który się straszną katastrofą. W owym Petersburgu, powstałym, aby się rzucić na Polskę, Litwę i Finlandyą, pęka bomba, padają na ziemię kozacy i dziewięcioletnie dziecko pod kołami pojazdu, — pęka druga — i car, najwyższy kapłan, ów generalissimus wojsk i półbóg, na którego skinienie zgasło życie tylu ofiar i spadło na ziemię z ramion tyle głów, — ów największy potentat ziemi — z połamanemi nogami i wiszącemi wnętrznościami, kończy swój ostatni i katuszowy oddech. Zamilczamy o błędach przy jego trupie, które popełnił — wiele mielibyśmy jednak do powiedzenia o ucisku Polski: jego kozacy wpadali tam do katolickich kościołów, jak wściekłe wilki do licznych trzód owczarni. Niemowlęta, kobiety, starcy, którzy podążali w procesyi do kościoła, by tam błagać Boga o pokój zmarłych i zmartwychwstanie ojczyzny, padali pod rzęsistemi strzałami moskiewskich zbirów nie nasyconych nigdy ani krwią, ani widokiem trupów. Cały naród stał się męczennikiem. Ztąd téż nikt się nie zdziwił, że z przyczyny strasznéj zbrodni, która zasłużyła na ogólne potępienie w sumieniu ludzkości, Polacy w austryackim parlamencie zdobyć się nie mogli ani na jedno słówko współczucia i żalu. Pogrzebową modlitwą przy trupie i piękną dziejową stronnicą jedyne było wspomnienie zniesienia niewolnictwa. Prawie azyatyckie ustawy Rosyi przypisać sobie muszą podobne zbrodnie, które przypominają czasy Sardanapola, zdobycie Jerozolimy, ostatnią noc Kleopatry, spalenie Tyru, zdobycie Kartaginy i napady Atyli. Rząd rosyjski jest despotyzmem, modyfikowanym królobójstwem. Despotyzm płodzi te straszne zbrodnie, jak nieruchoma woda zgniłe wyziewy, a te znowu śmiertelne febry. Od czasów Piotra II zbrodnie tam idą jedne po drugich. Urodzić się tam księciem w carskiéj kolebce jest to samo, co urodzić się dla ciemnych lochów i zgniłych więzień, jakby groby. Nihiliści mają swój rodowód w katach Aleksego, w zbójach Piotra III i Pawła I i w szakalach rozszarpujących ciało Iwana, w satrapach wysyłanych przez Katarzynę I przeciw nieprzyjaciołom swoim, w samobójczych rozpustach Katarzyny II, w szczurach, które w ciemnych i zamokłych Newą lochach pożerają żywo biedne księżniczki z krwi Romanowów, w krwawych szaleństwach, które wszyscy despoci miotają, jak z jadliwe żmije na ziemię. Ze zbrodni się nic dobrego nie rodzi — nowoczesnym intytucyom nie można przypisywać zbrodni nihilistów — ale despotyzmowi, który — dodaje Ilustracion Espanola y Americana z całą carską powagą, — wysadzili nihiliści w powietrze.

A. de Glas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Język polski w szkole. W liście z Warszawy do Gołosa czytamy co następuje:

W dziennikach tutejszych pojawiła się wiadomość o zwiększeniu liczby lekcyi języka polskiego w średnich zakładach naukowych. Niedawno kurator warszawskiego okręgu naukowego rozesłał okólnik, w którym poleca dyrektorom szkół zastósować zamierzone zwiększenie liczby godzin języka polskiego do ogólnego rozkładu lekcyi. Rozporządzenie to ze strony publiczności poprzedziły przesadzone nadzieje. Najnowsze rozporządzenie kuratora ściąga się tylko do zrównania języka polskiego z nowożytnemi językami obcemi, i to tylko pod względem liczby dodzin, nie dotykając innych ważnych warunków, stanowiących daleko większą zawadę do należytego uregulowania wykładu tego przedmiotu, niż niedostateczna liczba godzin. Ważną przeszkodą do skuteczności nauki języka polskiego jest wykładanie go po rosyjsku. Nie tłómaczą tego żadne zgoła pedagogiczne względy. Osławioną nienawiść, którą Polacy mają żywić względem Rosyan, a któréj podniecanie i podtrzymywanie nasi rusyfikatorowie zwalają kolejno to na księży katolickich, to na szlachtę, to nareszcie na jakąś nieosobistą intrygę polską, owę nienawiść więcéj niż cokolwiekbądź wyradzają i podtrzymują tego rodzaju niefortunne rozporządzenia. Innym jeszcze niepomyślnym dla języka polskiego warunkiem w pośród innych przedmiotów gimnazyalnego programu jest to, że nie jest obowięzującym. Uczniom pozostawiony jest wybór uczyć go się albo nie uczyć, a i tym nawet, którzy chcą pracować nad nim, niedostateczna znajomość na egzaminach nie przeszkadza do przejścia do wyższéj klasy. Przy teraźniejszym systemie przymusowym, ta swoboda uczenia się stawia podobny „dowolny“ przedmiot w bardzo niekorzystnych warunkach; sam ten wzgląd powoduje to, że język polski niechybnie poczytywany będzie za przedmiot trzeciorzędny. Należy przytém zwrócić jeszcze uwagę na to, że jeżeli dajmy na to uczniowi słuchającemu przedmiotu w pierwszéj klasie niedostateczna jego znajomość nie przeszkodziła przejść do następnéj klasy, to dalsze już prawidłowe uczenie się tego przedmiotu staje się niemożliwem, i dla tego redukuje się w praktyce do czczéj formy chodzenia na lekcye, i na tém kończy się wszystko. Jeżeli do tego dodamy wcale nie opiekuńcze zapatrywanie się wielu dyrekcyi szkół na wykład języka polskiego, to łatwo sobie każdy wyrobi pojęcie o stanowisku, jakie obecnie język ten zajmuje w gimnazyach Królestwa Polskiego. Oto powód, dla którego najświeższe rozporządzenie zwierzchności naukowéj nie napotkało w społeczeństwie tutejszém nadzwyczajnego współczucia. Rozporządzenie to dotyka tylko zewnętrznéj strony złego.

— Zwłoka. Z Lublina piszą do Gazety Polskiéj:

Donosiłem wam poprzednio, że na miejsce zmarłego jeszcze w roku zeszłym nauczyciela religii, w tutejszych gimnazyach męzkiem i żeńskiem wybrano dwóch księży z pomiędzy wikaryuszów tutejszego kościoła katedralnego, z których jedan miał być powołany na nauczyciela religii i moralności do gimnazyum męzkiego, drugi żeńskiego. Kwartał minął od czasu wyboru nowych nauczycieli, a dwa szkólne kwartały od śmierci poprzedniego nauczyciela, jednak nowych kandydatów nie zatwierdzono dotychczas i dzieci są pozbawione wykładu religii. Mówią tutaj, czemu niepodobna uwierzyć, że zatwierdzenie dla tego się tak zwłóczy, że nowo wybrani księża ofiarowali się wykładać naukę religii tylko w języku miejscowym, kiedy poprzednik ich wykładał w urzędowym. Takiemu twierdzeniu niepodobna uwierzyć z tego względu, że wykład religii z woli najwyższéj ustanowiony w języku krajowym; sprawa tedy skończona. Prawdopodobnie zwykłe formalności urzędowe stoją na przeszkodzie. Tak czy owak, fakt nie do zaprzeczenia, że zatwierdzenie nowych nauczycieli należałoby przyspieszyć choćby z pominięciem drobiazgowych formułek, ze względu na uznaną w najwyższych sferach konieczność pilniejszego wykładu wauki religii i moralności. Dzieci, pozbawione przez dwa szkólne kwartały tych nauk, tracą na tém najoczywiściéj, a i rodzice mają dosyć kłopotu z douczaniem ich w domu.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 106.

Wtorek dnia 10 maja 1881.

NIEMCY.

* Berlin, 8 maja. Z parlamentu. Na wczorajszém posiedzeniu, na które mało tylko stawiło się posłów, udzieliła Izba pokwitowanie kilku rządowym sprawozdaniom rachunkowym i załatwiła niektóre petycye w ten sposób, iż przeszła nad niemi w myśl uchwał komisyi do porządku dziennego. — Następnie obraduje Izba w trzeciém czytaniu nad zmianą ustawy z 13 lutego 1875 o dostawach in natura dla wojska w czasie pokoju. Poseł Schorlemer z Alst stawia wniosek, aby za podwody dostarczone wojsku płacono wynagrodzenie za pół dnia, jeśli odległość od miejsca zamieszkania do miejsca dostawy wynosi przeszło milę. Mówca uzasadniając swą poprawkę wykazuje, iż częstokroć rólnicy wielkie ponosić muszą ofiary, jeśli podczas żniw, lub w porze, gdzie największa praca w polu, muszą wojsku dostawiać podwody. Za te ofiary winni rólnicy otrzymać stósowne wynagrodzenie. — Minister Boetticher, który następnie zabrał głos, wystąpił najprzód przeciw uchwale komisyi, przyjętéj przez Izbę w drugiém czytaniu, iż organa autonomiczne w razie stawienia przez osobę interesowaną wniosku i po zasięgnięciu opinii władzy wojskowéj, mogą podwyższyć wynagrodzenie za dostarczenie podwód. Minister oświadcza, iż w razie, gdyby Izba uchwałę tę przyjęła także w trzeciém czytaniu, rząd zmuszony będzie odrzucić całą ustawę. I na wniosek posła Schorlemera nie może się rząd zgodzić. — Poseł Schorlemer z Alst jeszcze raz przemawia za przyjęciem swego wniosku i za przyjęciem uchwały komisyi, na co odpowiada minister Boetticher, iż rząd tylko wtenczas może przyjąć poprawkę wnioskodawcy, jeżeli do należytości, jaką osoby interesowane pobierać mają za odległość od miejsca zamieszkania do miejsca dostawy wliczona będzie należytość za rzeczywiste dostarczenie podwód.

Izba ogromną większością głosów przyjmuje tak uchwałę komisyi, jak poprawkę Schorlemera z Alst.

Z kolei obraduje Izba w drugiém czytaniu nad projektem do ustawy o wykupie od służenia w wojsku. § 1 projektu tego brzmi:

Podatek wedle przepisów téj ustawy powinni płacić:

1) ci, co wykluczeni zostali z służby w wojsku lądowém, lub w marynarce;
2) ci, którzy wyćwiczeni w obrotach wojskowych, zostali przyłączeni do rezerwy kompletowej 1 lub 2 klasy lub do 2 powołania w marynarce;
3) ci, których przed wysłużeniem przeznaczonego czasu wykluczono z wojska.

Pierwszy zabiera głos dr. Günther (z Norymbergi) przeciw projektowi. Jakkolwiek pochodzę z Bawaryi, gdzie istnieje t. z. Wehrgeld, to jednak nie mogę się zgodzić na projekt przedłożony. Rząd powinien się cieszyć, że ci, którzy z powodu niezdolności zwolnieni są od służby w wojsku, mogą na inném polu jako obywatele służyć krajowi i ojczyźnie, a nie nakładać na nich nowego podatku. Partye liberalne dla tego występują przeciw temu projektowi, ponieważ rząd chce tylko zbogacić swą kasę, uciekając się do wszelkich możliwych sposobów.

(Oklaski na lewicy.)

Poseł Schorlemer z Alst: Projekt nie opiera się na zasadzie wymiaru sprawiedliwości, jak to chcą udowodnić motywa, lecz chce on zaprowadzić nowy podatek stały, i to bardzo uciążliwy, jakkolwiek rząd równocześnie przedłożył Izbie memoryał o reformie podatków, zapewniając najuroczyściéj, iż podatki stałe winny być o ile możności zniesione. Projekt jest zresztą niesprawiedliwy, bo nakłada podatek nie tylko na tych, którzy całkiem zostali zwolnieni od służby w wojsku, ale i na osoby należące do rezerwy kompletowéj. Wiadomo, że rezerwa kompletowa przeważnie się składa z osób należących do najniższych klas: ludność więc biedna w myśl projektu musiałaby nowe ponosić ciężary. Wykluczeni ze służby w wojsku, jak np. skazani do domu karnego, mają wedle projektu także płacić podatek; podatek ten płacićby musieli ich rodzice. Nie mają téż rodzice zwykle wielkiéj korzyści ztąd, jeśli ich synowie zwolnieni są od służby w wojsku, zwłaszcza, jeśli mają więcéj dzieci. Z tych powodów proszę Izbę, by odrzuciła § 1, przez co równocześnie odrzuci się całą ustawę.

Podsekretarz w ministerstwie skarbu Rzeszy Scholz: Gdyby wszystkie zarzuty, jakie tu słyszeliśmy, były słuszne, to możnaby się bardzo dziwić, dla czego rząd upiera się przy swym projekcie i dla czego więcéj jest militarnym, aniżeli administracya wojskowa. Zarzucono tu, że rząd chce zaprowadzić podatek stały, podczas gdy oświadczył, iż przez zaprowadzenie niestałych chce wogóle usunąć podatki stałe; — rząd w swym projekcie oparł się tylko na zasadzie sprawiedliwości, t. j. domaga się, aby ci, co nie potrzebują służyć w wojsku a więc zwolnieni są od ponoszenia wielkiego ciężaru, w inny sposób ten ciężar ponosili. Nie trzeba téż zapominać, że podatek ten jest tylko przejściowy, że ma trwać tylko 12 lat. Inni zaprzeczali, aby ustawa ta była potrzebna: rząd jednak wskutek zwiększenia siły zbrojnéj winien pomyśleć o zwiększeniu dochodów.

Następuje głosowanie: § 1 prawie jednomyślnie został odrzucony (głosuje za nim tylko kilku staro- i wolno-konserwatystów), następnie §§ 2—21, a tém samém stanowczo cały projekt, nad którym wedle regulaminu nie będzie już obrad w trzeciém czytaniu.

W końcu przyjęła jeszcze Izba wniosek posła Schmoldowa, aby kanclerz postarał się o zniesienie zbyt surowych przepisów międzynarodowéj konwencyi, zawartéj 17 września 1878 a odnoszącéj się do powstrzymania phyloxera, niszczącéj winnice.

Marszałek proponuje, aby aż do 16 maja zawiesić posiedzenia w plenum Izby, aby komisye w tym czasie mogły obradować; Izba zgadza się na to.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia znajduje się pomiędzy innemi: trzecie czytanie projektu o zmianie konstytucyi.

— Parlamentarny wieczorek odbył się w sobotę u ks. Bismarcka. Posłów stawiło się tylko 30, jakkolwiek kanclerz zaprosił aż 67. Z centrum przybyli między innymi: bracia Reichenspergerowie, bar. Franckenstein, bar. Hertling, ks. dr. Moufang; przywódzca narodowo-liberałów Bennigsen nie był obecny. Po prawicy kanclerza zasiadł bar. Franckenstein, po lewicy ks. dr. Moufang; z ostatnim przez dłuższy czas rozmawiał ks. Bismarck. Rozmowa toczyła się o obojętnych rzeczach; o instytucyi zabezpieczającéj okaleczałych w fabrykach robotników tylko tyle oświadczył kanclerz, że nim zajmie stanowisko do uchwał komisyi, zaczeka wprzódy na sprawozdanie tajnego radzcy Lohmanna o tych uchwałach. W sprawie waluty oświadczył ks. Bismarck, iż chwilowo pozostanie ta sprawa w Niemczech statu quo: obrady paryzkie w téj kwestyi, rzekł kanclerz, zagrzęzły w bagnie. Ks. Bismarck w znakomitym był humorze i różne opowiadał anegdotki. O trzy kwadranse na dziewiątą rozeszli się goście.

— Zmiana taryfy celnéj. Ks. Bismarck przesłał Radzie związkowéj projekt zmiany taryfy celnéj i to w ten sposób, iż od świeżych jagód winnych wprowadzanych do Niemiec ma być pobierane cło w wysokości 15 m., cło zaś od fabrykatów z mąki zwiększone ma być za 100 kilogramów z 2 na 3 mrk.

— Komisya procederowa ważną w czwartek powzięła uchwałę, przywracając w drugiém czytaniu § 97 w redakcyi rządowéj, wedle którego wszyscy samodzielni rzemieślnicy mogą się łączyć w cechy. Uchwała ta jest pomostem do zaprowadzenia cechów przymusowych. Referentem w pełnéj Izbie wybrała komisya hr. Bismarcka (syna ks. kanclerza).

ROSYA.

* Schwytanie nihilistów. Policya w Carogrodzie zawiadomiona została, że pewna liczba nihilistów po zamachu w Petersburgu ratowała się natychmiastową ucieczką do Rumunii, gdzie na sekretne zawiadomienie policyi petersburgskiéj zaczęto ich śledzić. Nihiliści spostrzegli to i odpłynęli do Carogrodu. Policya tamtejsza była zawiadomiona, tajni jéj agenci zjawili się na pokładzie przybyłego z Kiustendże parowca „Aunis“ i aresztowali czterech mężczyzn i trzy kobiety z dwojgiem dzieci. Dwaj inni nihiliści z téj saméj partyi zdołali jeszcze przed zawinięciem statku uciec do miasta, lecz tegoż jeszcze dnia zostali w mieście schwytani i odstawieni do miejscowego więzienia. Minister wojny konferował z wielkim wezyrem, poczém ostatni udał się do posła rosyjskiego. Aresztowanych zbadano niezwłocznie w obecności dragomana poselstwa rosyjskiego. O losie schwytanych nic jeszcze nie postanowiono; policya sądzi, że schwytała bardzo ważnych przestępców.

— Zesłańcy. Według wiadomości Sybirsk. Gaz. do głównego więzienia w Tiumeniu przybyło w r. 1879 ogółem 18.255 zesłańców, w téj liczbie zaś znajdowało się: zesłanych na mocy wyroków sądowych 6145 mężczyzn i 400 kobiet, zesłanych drogą administracyjną 5493 mężczyzn, 230 kobiet, tudzież przybyłych dobrowolnie z zesłańcami 1827 mężczyzn i 4160 kobiet. Z powodu przepełnienia zesłańcami statków i więzień gwałtownie rozwija się tyfus. W ciągu czterech lat ostatnich na każdy tysiąc aresztantów, przywożonych do czasowego więzienia w Tomsku, przypada chorych 192, a umiera 25. Następnie zesłańcy wysyłani z Tomska corocznie roznoszą po Syberyi Wschodniéj tyfus oraz rozmaite rodzaje gorączki i zarażają po drodze wieśniaków i straż. W więzieniu czasowém w Tiumeniu w ciągu lat sześciu, od roku 1869—1875, zachorowało 9454 aresztantów, a zmarło 1580, to jest przecięciowo chorych było rocznie 1576, a umierało 263. W więzieniu tomskiém w roku ubiegłym chorowało na tyfus lub na gorączki rozmaite 1268 aresztantów, czyli 55 procent z ogólnéj liczby chorych.

— Jakiś przyjaciel Berl. Tageblattu, który z aresztowanym w. ks. Konstantym Konstantynowiczem często miał styczność w Orenburgu, opowiada, że książę ten jest młodzieńcem bardzo inteligentnym, lecz wielce podupadłym, nie mającym żadnéj moralnéj podstawy. Zewnętrzna postawa młodego księcia jest bardzo ujmująca — zresztą jest to typ zręcznego wyzyskiwacza. U wszystkich zamożnych ludzi w Orenburgu zaciągał długi — atoli nieprawdą jest, że jest pijanicą, przeciwnie żył nadmiar skromnie. W Orenburgu poznał książę córkę tamtejszego prystawa (a nie popa) Dreyera, w której się zakochał na zabój. Towarzysz księcia — odpowiedzialny za jego czynności — Rostowiew przeszkadzał temu i doniósł o wszystkiém carowi Aleksandrowi II, który księciu surowo to małżeństwo zakazał. Atoli książę przekupił jakiegoś popa i w cerkwi o 9 wiorst od Orenburga zaślubił Dreyerównę pod przybraném nazwiskiem hr. Rostowiewa. Zmarły car, dowiedziawszy się o tém małżeństwie, miał w pierwszéj chwili zadekretować wymazanie w. księcia z listy członków domu carskiego — atoli później cofnął ten rozkaz. Prystawa Dreyera przeniesiono w inne miejsce. Mieszkańcy Orenburga wstawili się atoli za nim i Dreyer przeniesiony został ponownie do Orenburga. W. książę Konstanty brał, jak wiadomo, udział w wyprawie przeciwko Chiwie, w któréj niejednokrotnie dał się uczuć brak wody. Pewnego razu przybył oddział wojsk bardzo spragniony do jakiéjś cysterny. W. książę napełniwszy poprzednio swoje wory wodą i zaspokoiwszy pragnienie, wykąpał się w cysternie, a oddziałowi nie pozostało nic innego, jak napić się z wody, w któréj w. książę się wykąpał. Oficerowie opowiadają, że nawet za tę wodę kazał sobie osobno zapłacić.

— O ostatniéj radzie ministeryalnéj w Petersburgu donoszą pod dniem 3 bm. do Daily News co następuje:

Serdecznem uściśnięciem ręki i słowami: „Teraz możemy swobodnie oddychać“, pożegnał minister Miljutyn hrabiego Loris Melikowa, który po wczorajszych obradach jeszcze przez pewien czas z carem konferował, podczas gdy reszta ministrów do Petersburga powróciła. Ostatnia konferencya przedwstępna ministrów, będąca tylko przygotowaniem się do wczorajszéj narady, odbyła się w poniedziałek w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy byli obecni na tém posiedzeniu poniedziałkowém, a ze względu na dwie kwestye, domagające się jak najskorszego urzeczywistnienia, t. j. kwestyi jednolitéj administracyi i kwestyi zwołania deputowanych, zaproponował w. ks. Włodzimirz, gdy debatowano nad sposobem, w jaki reprezentanci ludu mogłoby brać udział w rozprawach nad dobrém kraju, — ażeby w dniu następnym rozprawy w radzie państwa w Gatczynie ograniczyły się jedynie na pierwszą kwestyą o jednolitéj administracyi. Propozycya ta znalazła uznanie, a w obradach, jakie się wczoraj pod przewodnictwem cara w Gatczynie odbyły, kwestya ta wyłącznie była na porządku dziennym.

W. ks. Włodzimierz, będący jako desygnowany rejent uprawnionym do brania udziału w obradach, toczących się pod przewodnictwem cara, był także obecnym, daléj ministrowie Melikow, Miljutyn, Abaza, Giers, Ignatiew, Nabokow, Nicolai i Pobedonoscew.

Car przedłożył radzie kwestyą jednolitéj administracyi, a hr. Loris Melikow rozwinął swoje poglądy na tę sprawę, dodając, iż plany te są bardzo korzystne dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Jednym z głównych mówców był minister skarbu, który, jak głoszą, traktował sprawę z właściwą sobie wymową i po trzy czy cztery razy głos zabierał.

Nicolai, nowy minister oświaty, wskazywał na anomalie i trudności, jakie z sprzecznych z sobą rozporządzeń wynikają, jak np. w jego wydziale, gdzie minister wojny ma kontrolę nad szkołą wojskową.

Mowa Pobiedonoscewa wywołała przyjemne wrażenie, gdyż oświadczył, że zawsze skłaniał się do reform i że w tym duchu wyrażał się w roku zeszłym wobec zmarłego cara.

Rezultatem narad była jednomyślna uchwała zaprowadzenia jednolitéj administracyi, w którym to celu będą się odbywały konferencye lub posiedzania gabinetowe ministrów pod przewodnictwem jednego z ministrów.

Przewodniczącym w radzie ministrów wybranym niezawodnie zostanie hr. Loris Melikow. Wspomniani wyżéj ministrowie będą tworzyli gabinet, a minister marynarki, minister komunikacyi i kontroler jeneralny zostaną zaproszeni, ażeby byli obecni przy obradach, jeżeli tego wymagać będą sprawy należące do ich wydziału — atoli nie będą brali udziału w głosowaniu.

Jeżeli dobrze jestem poinformowany, to powinny uchwały w nowych konferencyach zapadać jednogłośnie. W razie niezgody decyduje car, a ministrowie, przeciwko którym car się oświadczył, winni ustąpić.

Daléj uchwalono, iż minister, którego projekta trzy razy odrzucone zostaną, ustąpi z zajmowanéj posady. Nadto słyszę, iż sprawozdania ministrów, które dotychczas carowi co tydzień oddzielnie przedkładano, mają być także przedkładane konferencyi lub gabinetowi.

Zapadła na wczorajszéj radzie uchwała zaprowadza tak odpowiedzialność ministrów, jako téż jednolitość administracyi.

FRANCYA.

* Konferencya monetarna. Paryż, dnia 7 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowéj konferencyi monetarnéj postawili francuzki delegowany Cernuchi i amerykański delegowany Dona Horton wniosek, aby delegowani państw dostarczyli danych statystycznych dotyczących bicia monet srebrnych i złotych w poszczególnych krajach. Wniosek ten przyjęto. Delegowany Holandyi Pierson wyraził się za bimetelizmem. Belgijski delegowany Pirmer oświadczył, że pozostaje przy swem zdaniu, że dla wszystkich państw jest jako jedyna waluta konieczną waluta złota. Dla tych państw, w których panuje kurs przymusowy dla papierowych pieniędzy, jest bimetalizm finansową kwestyą, ponieważ te państwa chcą się za pomocą metalu mniejszéj wartości uwolnić od kursu przymusowego. Ostatecznie wyraził się Pirmer za utrzymaniem status quo. Odpowiedział na to mu delegowany włoski Seismet Doda w imieniu swego rządu, że rząd włoski nie chciał robić żadnych interesów, wysełając delegowanych na międzynarodową konferencyą monitarną. Mieli się oni tylko doświadczeniem i znajomością rzeczy przyczynić do rozwiązania téj interesującéj sprawy. Najbliższe posiedzenie konferencyi odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m. W poniedziałek będzie przyjmował Grévy członków konferencyi, którzy także odwiedzą Banque de France.

— 8 maja. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowéj konferencyi monetarnéj, oświadczyli delegowani Niemiec, że uważają za stósowne, porozumieć się z Anglią, raz dla ważnych, bezpośrednich stósunków z Anglią, z drugiéj strony dla tego że teraz londyński targ przedewszystkiem jest miejscem w którem Niemcy likwidują zagraniczne swe rachunki.

— Komisya budżetowa odrzuciła wniosek posła Medier de Montjou, domagający się odwołania ambasadora francuzkiego z Watykanu. Minister Barthélemy de St. Hilaire przybył osobiście na posiedzenie komisyi i zwalczał wniosek, wskazując na racyą stanu i polityczne potrzeby kraju. Nawet ze stanowiska czysto-filozoficznego — dodał — nie mógłbym wniosku tego pochwalić, zwłaszcza w chwili, w któréj tak w Watykanie, jak pośród duchowieństwa francuzkiego widać pojednawcze usposobienie. Dla czegożby miano dla tak błahego powodu oburzyć cały świat katolicki i zrywać dyplomatyczne stósunki. Na to zaś nigdyby się Ojciec św. nie zgodził, aby poseł w Kwirynale był zarazem posłem w Watykanie, gdyż dotąd nigdy jeszcze Ojciec św. nie przyjął na posłuchanie dyplomaty, uwierzytelnionego w Kwirynale. Brisson, Blondin i Gatineau usiłowali jeszcze wniosek posła Madier podtrzymywać, ale w końcu odrzucono go 10 głosami contra 5.

— Paryzka rada municypalna odrzuciła wniosek prefekta policyi Andrieux, żądający kredytu na straż ogniową, i to wszystkiemi głosami contra 5. A więc strejk trwa daléj.

— Journal officiel ogłasza dzisiaj ustawę dotyczącą ogólnéj taryfy celnéj.

WŁOCHY.

* W posłuchaniu, jakie dnia 6 b. m. miał u Ojca św. exkedywe egipski, Ismaił pasza, wzięli także, jak pisze Osserv. Romano, udział dwaj jenerałowie, Sefer pasza (Kościelski) i Ratib pasza. Po krótkiéj prywatnéj rozmowie z exkedywem przedstawiono Jego Świątobliwości obu towarzyszów Ismaiła, którzy także towarzyszyli exkedywowi w wizycie u J. E. Kardynała Jacobiniego.

Po południu przyjmował Ojciec św. wicehrabiego de Damas, przewodniczącego pielgrzymki francuskiéj i pana Picard, organizatora i przewodnika całéj pielgrzymki.

TELEGRAMY.

Carogród, 7 maja. Ambasadorowie i tureccy delegowani odbędą dziś lub jutro naradę przedwstępną w sprawie granicy grecko-tureckiéj.

Kopenhaga, 7 maja. Rozwiązanie folkethingu z powodu nieporozumienia co do ustawy finansowéj nastąpi dziś po poł. o godz. 3.

Belgrad, 7 maja. Oprócz Bontoux ubiega się pewne angielskie konsorcyum o założenie banku serbskiego. Skupczyna poweźmie w téj mierze decycyą.

Londyn, 7 maja. Rząd wniósł, aby bil o parlamentarnéj przysiędze postawiono na porządek dzienny we wtorek o godzinie 2. Belfour wniósł, aby opuścić: o godzinie drugiéj. Wniosek ten upadł 128 głosami przeciw 122, poczém wniósł Richtie, aby dyskusyą nad tym bilem odroczyć jeszcze na czas niejakiś. Po bardzo ożywionéj dyskusyi odrzucono i ten wniosek 127 głosami przeciw 115. Ostatecznie jednak zgodził się rząd na odroczenie.

Londyn, 7 maju. Po podpisaniu greckiéj konwencyi granicznej uda się na miejsce Göschena do Carogrodu lord Dufferin, ambasadorem w Petersburgu zostanie Thornton. — Podług Standarda Salisbury będzie przywódzcą opozycyi w Izbie wyższéj.

Petersburg 8 maja. Agence russe powiada, że wiadomość podana przez Daily News, jakoby Anglia nie miała otrzymać cyrkularza rządu rosyjskiego, dotyczącego ścigania politycznych morderców jest przedwczesną. Anglii nie wyłączono w tym względzie.

Petersburg, 8 maja. Nadzwyczajnemu posłowi tureckiemu Reufie paszy udzielił wczoraj cesarz w Gatczynie uroczystéj audyencyi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 9 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Dübeler w Gnieźnie przeniesiony został do sądu okręgowego w Zabrzu.

† **Ks. Hieronim Hennig**, proboszcz w Wierzchucinie, w dekanacie gnieźnieńskim św. Michała, zmarł w zeszłą sobotę. Przez śmierć jego osieroconą została 142 parafia w archidyecezyach naszych. R. i. p.

* **Na koszta** przyszłego wieca złożył ksiądz W. M. 3 marki.

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 35. — Na porządku dziennym jest oprócz spraw bieżących wykład hr. A. Cieszkowskiego: „O własnościach i pożytku rośliny „Eucalyptus globulus“ i jéj możebném zużytkowaniu u nas.

Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.

* **Odnowienie losów** do drugiego ciągnienia król. pruskiéj 164 loteryi klasowéj musi nastąpić najpóźniéj dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

* **Dr. Henrici,** znany berliński antysemita, ma podobno przybyć do Poznania i mieć odczyt. Pos. Ztg. grozi dr. Henrici'emu w bardzo drastycznych wyrazach .... kijem.

* **Posenerce** po przeczytaniu w piśmie naszém wiadomości o zwrocie księżom wikaryuszom ksiąg kościelnych (zob. przeszły numer Kuryera) — wyrywa się wielce bolesny okrzyk: Immer weiter nach Canossa! i pod tym nagłówkiem podaje owę wiadomość w dzisiejszym południowym swym numerze.

* **Około 100 osób** z okolicy Landsbergu tak mężczyzn, jak kobiet, przejeżdżało w piątek przez Poznań, udając się do Inowrocławia, gdzie zatrudnieni być mają w cukrowni.

* **Minister spraw wewnętrznych** rozporządził, iż żandarmi mogą w razie otrzymania piśmiennego zezwolenia władzy cywilnéj (landratów) ubrać się w odzież cywilną, aby tym sposobem nie zdradzali swego urzędowego charakteru, mianowicie gdy idzie o schwytanie jakiego przestępcy, który spostrzegłszy z daleka mundur żandarma, od niego w dalekiéj już odległości stroni.

* **W Hamerni,** w powiecie międzyrzeckim, urządzoną zostanie z dniem 16 bież. mies. poczтowa ajentura.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbył Wydział historyczno-filozoficzny w dniu 3 b. m, posiedzenie na którém członek prof. dr. Izydor Szaraniewicz czytał wstęp i krótką treść pracy swéj: „O latopisach i kronikach litewsko-ruskich XV i XVI stulecia a zwłaszcza o latopisie welikoho kniaństwa litowskoho i żomoytskoho“. (Rękopism biblioteki Raczyńskich w Poznaniu; kopia w bibliotece Zakładu Ossolińskich we Lwowie). Prelekcya podała sposobność omówienia niektórych kwestyj, tyczących się dalszego wydawnictwa źródeł ruskich w Monumenta Poloniae historica, które wszakże w całości należą do zakresu działania komisyi historycznéj akademickiéj we Lwowie.

† **Henryka Loewenhardowa,** znana z patryotyzmu i poświęcenia w ostatniém powstaniu, panna Pustowójtów, zmarła w dniu 2 bm. w Paryżu. Po upadku powstania, spędziwszy czas jakiś na tułactwie, zamieszkała stale w Paryżu, gdzie niejednemu tułaczowi przychodziła w pomoc i gdzie wyszła za mąż za zaszczytnie znanego lekarza dr. Loewenharda, doznając jako wzorowa żona i troskliwa matka czworga niedorosłych dzieci ogólnego szacunku. Szacunek ten okazała jéj publiczność i po śmierci licznem zebraniem się na jéj pogrzebie dnia 4 bm., w którym brało udział przeszło 500 osób obojga płci i różnéj narodowości. Cześć jéj pamięci.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 10 maja, św. Izydora, oracza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 15. Zachód o godzinie 7 minut 38.

Długość dnia 15 godzin 23 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Jadwiga jako królowa w Sączu witana. — 1480 Śmierć Długosza. — 1537 Śmierć Andrzeja Krzyckiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1831 Odezwa Litwinów. — 1831 Bitwa pod Dorbianami.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 maja.

BAZAR. Dr. Szułdrzyński z żoną z Siernik, Modlibowski z familią z Kromolic, Budziszewski z familią z Małachowa, Modlibowski z Gierłachowa, Zakrzewski z fam. z Żabna, Modlibowski z familią z Golinki, Żychliński z żoną z Twardowa, Parczewski z żoną z Nówca, Ponikierski z żoną z Brylewa, Przyłuski z Łagiewnik, Rychłowski z familią z Głuszyny, Przyłuski z Starkówca, Ponikierski z familią z Wiśniewa, Grabowski z żoną z Żórawińca, Krajewski z Skóraczewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 9 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 52,50 marek, maj 52,50, czerwiec 53,20 lipiec 53,80, sierp. 54,30 wrzesień —,—, październik —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 9 maja 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	50	21	—	19	50
Zyto	- -	21	40	21	—	20	30
Jęczmień	- -	16	20	15	30	14	80
Owies	- -	17	60	16	60	15	40
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 9 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,60. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,90. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% prusk. pożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 31,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 105,20. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 173,80, Polskie likw. listy 56,30, Rosyjskie ankowe noty 210,— marek.

q

Bydgoszcz 7 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—208 pł. ciemniejsza i szklista 208—229 poślednia 160—190 płac.

Zyto słabo, piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 185—195 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 156—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 180—200, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 52,25—52,75 pł.

Berlin, 7 maja, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 185—235 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 223—222,5—224—223,5; na maj-czerwiec pł. 220,—; na czerwiec-lipiec płacono 220,—, żądano —,—; na lipiec-sierpień płc. 215,5—216,5; na wrzesień-październik płac. 209—209,5. Wypowiedz. 12,000 cent. Cena wypow. 223 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 193—218 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 211—212—211,5; na maj-czerw. płc. 206—207—206,5; na czerwiec-lipiec płac. 197,5—198—197,5; na lipiec-sierpień płacono 184.5—185,25—184,75; na wrzesień-październik pł. 174,5—175,25—175. Wyp. 18,000 cent. Cena wypowiedzenia 211,5 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—208 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—182 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 158,—; na maj-czerwiec nom. 156,—; na czerwiec-lipiec płac. 154,75—155,0, żąd. —,—; na lipiec-sierpień żąd. 153,—; na wrzesień-październik nom. 147,—. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziano —.— Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 130—135 według jakości. Wypow. 11,000. Cena wypowiedz. 130.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—185 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,7—52,8; na kwiecień-maj płacono 52,7—52,8; na maj-czerwiec płacono 52,7—52,8; na czerwiec-lipiec płacono 53,3; na wrzesień-październik płacono 54,6; na październik-listopad płacono 54,9, żądano —,—; na listopad grudzień płac. —. Wypowiedziano 2000. Cena wypowiedzenia 52,70. Cena przecięciowa —,— m.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 54,6, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płac. 55,4—, żądano —,—; na czerwiec-lipiec płacono 55,9—56,—; na lipiec-sierpień płac. 56,7—56,8, żądano —,—; na sierpień-wrzesień płacono 56,9—57,0; na wrzesień-październik płacono 55,8—55,9. Wypowiedziano 80,000 litr. Cena wypowiedz. 55,4. mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 7 maja. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 215—219 m., średnia 203—210 m., białą 215—221 m., wilgotne 182—194 marek, na wiosnę płacono 218,05 marek, maj-czerwiec płac. 217,5—218 m., na czerwiec-lipiec płacono 217,5—218 mrk., na lipiec-sierpień płc. 215,5 m., na sierpień-wrzesień płac —,— m., na wrzesień-październik płc. 208, żąd. —,— marek.

Zyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 204 do 208 mrk., piękne — m., na wiosnę płac. 207,5—207 m., na maj-czerwiec żąd. 203, płac. 202,5 m., na czerwiec-lipiec płac. 194—195,5—195 m., na lipiec-sierpień pł. 182—181.5 m., na wrzesień-październik płc. 172—171,5 mrk.

Owies staléj, za 1000 kilogram w miejscu 158—167 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 54,— marek, na maj żąd. 52,05 mrk., płac. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płc. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 54,75, płc. —,— m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

9 maja **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 7 maja

Pszenica staléj	
maj	224,50
maj-czerwiec	220,—
Zyto spok.	
maj	210,75
maj-czerwiec	206,25
wrz.-paźdz.	175,50
Oléj rzep. wyżéj	
maj-czerwiec	53,—
wrz.-paźdz.	55,10
Okowita spok.	
w miejscu	54,80
maj-czerwiec	55,40
czerw.-lipiec	55,90
sierpień-wrz.	57,—
wrz.-paździer.	55,80
Owies	
maj	159,—
Wypow.-żyta wsp.	1150,—
Wypow.-okow. kw.	6000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	122,50
Pr. consol. 4%	102,10
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent	100,75
Austr. banknoty	174,—
Austr. renta złota	83,80
Austr. losy 1860.	130,50
Włochy	80,75
Amerykany	100,25
Rumuny	91,25
Ros. banknoty	209,80
Ros.-ang. pożyczki	92,90
Ros. losy prem. 186.	—,—
Pol. lik. l. zast.	56,25
Kredyty	611,50
Kolej państwowa	581,—
Lombardy.	210,50
Usposob uzup.	

Szczecin, dnia 9 maja 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale	
na wiosne	220,—
maj-czerwiec	219,—
na jesień	200,—
Zyto stale	
na wiosnę	207,50
na maj-czerwiec	203,50
na jesień	172,—
Owies	
na —	
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	52,50
na jesień	54,50
Okowita potw.	
w miejscu	53,40
na wiosne	54,20
na maj-czerw.	54,20
czerwiec-lip.	54,80
Petroleum	
na jesień	8,30

Na dniu 5 b. m. zasnęła w Bogu po długiéj i ciężkiéj chorobie ś. p. (893)

Felicya Józefa
Karśnicka

córka i siostra nasza w 15 roku życia.

Pochowana zostanie na dniu 9 b. m. w grobie familijnym w Mchach, o czém krewnym i przyjaciołom donosimy.

Rodzice i rodzeństwo.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy śp.

Józefa Dzierzbickiego

odbędzie się (863)

w Śremie w kościele farnym

dnia 12 maja rb. o godz. 10 z rana.

Osiedliłem się w **Kościanie;** mieszkam obecnie w hotelu p. Feldmana. (838)

Kubliński

praktyczny weterynarz.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe,

Spółka zapisana w Szczecinie,

udziela pożyczek w **najrozleglejszych granicach** na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami. (872)

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Dzisiaj o 11 przed południem umarł, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (885)

KS. HIERONIM HENNIG,

proboszcz w Wierzchucinie.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się 9 bm. o 5 po południu, pogrzeb nazajutrz. Nabożeństwo rozpocznie się o 10 przed południem.

Slesin 7 maja 1881.

Ks. Zbierski, dziekan.

W Solankach Inowrocławskich

położonych nad węzłem drogi żelaznéj Poznańsko-Bydgosko-Toruńskiéj, rozpoczyna się pora kąpielna (786)

w dniu 15 maja.

Kąpiele obfite w Jod, Brom i sól kuchenną, a obok tego Solanka pieniąca się do picia i gorzka woda solankowa, działają skutecznie przeciw katarom, gośćcowi, dnie, cierpieniom naskórnym, chorobom gruczołów, stawów i kości; przeciw nerwowym bólom i porażeniom nerwowym, obwodowym i odśródkowym.

Znakomite rezultaty lecznicze osiągnięto w cierpieniach macicy.

Pomieszkania znajdują się w domu leczniczym, w wilach ogrodowych i mieście. Życie tanie i spokojne.

Zarząd miejski.

Dierich, burmistrz.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności za udział wzięty w pogrzebie męża mego (897)

serdeczne Bóg zapłać.

K. Smukowska.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo **część druga**

Misyi Apostolskiéj

ks. Karóla Fabijaniego

obejmująca **nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego.** (568)

Cena 3 marki.

Cena części 1széj zawierającéj nauki **o pokucie** także 3 marki.

Nadsyłający na jednę z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiéj w liście, **znaczkami pocztowemi** pruskiemi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Magazyn mód

Rozalii Gutzmann

ul. Wodna 22 I piętro.

poleca na sezon latowy (605)

wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepeczków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

Przyrządy

do rysowania

dla uczni szkół i budowniczych poleca w najlepszéj jakości po najtańszych cenach (898)

C. Preiss,

Poznań, Stary Rynek nr. 7.

Również tamże przyjmuje się przyrządy stare do ostrzenia i naprawiania.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarkie

Skład galanteryjny

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (591)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco

Dentysta (620)

DR. J. SZULC,

lekarz prakt. i t. d.

Nowomiejski rynek nr. 10.

Mydlnik

(Saponaria alba)

do prania **wełny** odebrał i poleca tanio (892)

R. Barcikowski

Poznań, Bazar.

Nowe lizbońskie

kartofle

i

śledzie Matjes

poleca (899)

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

HANDEL WIN HURTOWNY

Braci Andersch

Poznań, Stary Rynek nr. 50

poleca swój dobrze zaopatrzony skład (884)

win mozelskich, reńskich, musujących, czerwonych, burgundzkich i szampańskich

do łaskawego uwzględnienia pod zaręczaniem skoréj usługi.

Smarowidło na osie,

OLIWĘ

do machin parowych i zwyczajnych

w wyborowym gatunku

poleca pod najkorzystniejszemi warunkami (893)

R. BARCIKOWSKI,

Poznań, Bazar.

Lody! Lody!

w kilku gatunkach codzień świeże poleca (875)

S. Sobeski

w Bazarze.

Stajnie

na dwa **konie** są od **1 lipca** r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biórze **św. Marcin 65.** (885)

Nożyce

do strzyżenia owiec

poleca w najlepszym gatunku po najtańszych cenach (896)

C. Preiss,

Poznań, Stary Rynek nr. 7.

Tamże ostrzy się w jak najkrótszym czasie stare nożyce do strzyżenia owiec. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Stary Rynek 53|54

Dwa kramy przy Rynku i dwa przy Jezuickiéj ulicy, oraz kilka pomieszkań o 2, 3 i 4 pokojach z przynależytościami do wynajęcia od 1 października rb.

Wyszyński, II p. 833)

Urzędnik gosp.

kawaler, obu kraj. językami władający, życzy sobie od 1go lipca r. b. stanowisko zmienić. (857)

Łaskawe of. upraszam przesyłać pod lit. **W. W. poste restante Pempowo.**

Nauczycielka

nieezgzaminowana, muzykalna, posiadająca język niemiecki, polski i francuzki, praktykująca od czterech lat, życzy sobie umieszczenia od 1 lipca. Adres: **A. G. 100 poste restante Poznań.** (886)

Wańtuchy do wełny i płachty

(822)

po umiarkowanych cenach polecają

Orłowski i Spółka, Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.

Od 1go października r. b. przenosimy warsztaty nasze i magazyn na ulicę Wilhelmowską nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.